

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY:

W Brazylii 14\$000, do Argentyny 6 pezów
Ameryki Północnej i do Europy 3 dolary.

Numer pojedynczy 400 rejsów.

WARUNKI OGŁOSZEN

Obie ogłoszenia do 3 cm. wysokości (jeden łam)
1 raz 3\$000, 2 razy 5\$000, 3 razy 7\$000, 6 razy 12\$000
Dłuższe ogłoszenia po 600 rejsów (urzędowe 1\$000)
za 1 cm. jednolam. W tekście 100 proc. drożej.
Szczeg. ogł. 50 proc. niższe. Ogłosz. tylko za gotówkę.



ADRES dla LISTOW I PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH
[„Vale Postal” i „Carta com Valor”]

Gazeta Polska, Curitiba - Parana, Caixa Postal B

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

miejsc. się przy ulicy Conselheiro Laurindo No. 8.

[blisko Uniwersytetu Parańskiego]

Gazeta wychodzi raz na tydzień, zawsze w środę.

Wydawca: Franciszek Wochnik.

Redaktor: Ignacy Sklarski

N. 43

Curitiba, Sroda dnia 26 Października 1927

Rok XXXVI

ODCZYT

Oratora Polskiego Eryka Kurnatowskiego

ogłoszony w Związku Polskim w Kurytybie dnia 2 października 1927

(Ciąg dalszy.)

Jak silnie Polacy z zagranicy kochają Polskę — świadczy o tem fakt, że na Górnym Śląsku, gdzie walczyli polscy górnikowie, zdecydowali o przyłączeniu tego kraju do macierzy.

Niepodległość swą i zwycięstwa kupiła Polska wielkimi ofiarami. — Już wojna światowa zniszczyła ziemie i mieczem większość ziem polskich. W ciągu czterech lat przeżyły się przez terytorja polskie, które z sobą armie zaborcze, walczyły z sobą zgliszczą i zniszczyły. — Gdyśmy porachowali nasze zniszczenia po wojnie, spostrzeżliśmy, że prawie 200 tysięcy kilometrów kwadratowych terytorja polskiego uległo zniszczeniu.

A o tym fakcie zbyt łatwo zapominają ci wszyscy, którzy rzucali głosy na Polskę za złą gospodarkę i wskazują na kryzysy gospodarcze i walutowe, którym Polska niepodległa przez szereg lat podlegała. Dowodzą, że społeczeństwo nie umie o siebie rządzą gospodarować. A przecież te wszystkie wstrząśnienia gospodarcze i katastrofy waluty, jakich byliśmy w Polsce świadkami do roku 1924, spowodowane były przedewszystkiem zniszczeniem ziem polskich przez wojnę i rabunek niemiecki.

Trzeba było równocześnie nie tylko zbrojną ręką chronić granice państwa przed wrogiem, odbudować spalone wsie i miasta, uruchomić przemysł i gromadzić zniszczone oszczędności. Jeżeli się do tego doda, że tej pracy budowy państwa systematycznie starali się przeszkadzać wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni, łatwo zrozumieć, że było to zadanie niemal ponad siły ludzkie. — I z tych jednak prób państwa wychodzi zwycięzko, jakkolwiek jak już poprzednio zaznaczyłem, nie wszystko może dzieje się w ten sposób, jak sobie gorące serca Polaków wymarzyły.

Aby jednak nie być gołosłownym, spojrzmy na dziewięcioletni bilans pracy państwowej polskiej przez pryzmat faktów i cyfr. Zaczniemy od polityki zagranicznej.

Po zakończeniu zwycięskiej wojny z bolszewikami i uzyskaniu granic na konferencji pokojowej głównej celem polskiej polityki zagranicznej stało się utrzymanie pokoju w Polsce, narówni zresztą z innymi państwami, potrzebny był i jest dla użycia wszystkich energii na poprawie wewnętrznej gospodarki państwowej. A pokojowemu na wschodzie Europy groziły poważne niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem niebezpieczeństwo bolszewickie. Mimo opanowania Rosji przez państwa terroru i anarchii, Polska początkowo postawiła sobie za cel do pokojowego współzycia z Rosją. — Politykę tę nakazywał nam interes Polski, polegający na naturalnej ekspansji sił polskich na wschód. Ale zasada dobrych stosunków z Rosją nie mogła doprowadzić do bierności państwa polskiego, wobec ciągłych

prowokacji moskiewskich sowietów. Prowokacje te zaczęły się niemal na drugi dzień po podpisaniu traktatu pokojowego z Rosją sowiecką, co się stało w dniu 18 marca 1921 roku. Rząd sowiecki zobowiązał się w traktacie ryskim do powstrzymania się od agitacji bolszewickiej w Polsce. Ale jak wiadomo, w Rosji obok rządu oficjalnego istnieje t. zw. Trzecia Międzynarodówka, która zupełnie jawnie kieruje agitacją bolszewicką we wszystkich krajach świata. Naczelne władze tej Międzynarodówki od początku najpilniej zajęły się Polską, postawiwszy sobie za cel wywołanie rewolucji komunistycznej w naszym kraju. W marcu 1923 r. wysoki dygnitarz bolszewicki Leszczyński (polak) oświadczył wyraźnie, że najpóźniej w ciągu 6 miesięcy musi wybuchnąć w Polsce rewolucja bolszewicka. Aby wywołać tę rewolucję nie żalowali bolszewicy ani pieniędzy, ani trudu. Za cenę olbrzymich sum zorganizowali w Polsce szereg t. zw. „Związków komunistycznych, kierowanych przez płatnych agitatorów. Agitatorzy ci wyzyskując chwilowe trudności gospodarcze, w jakich znalazła się Polska, starali się drogą wywoływania strajków, aktów sabotażu i t. d. doprowadzić Polskę do anarchii. I były takie momenty, kiedy zdawało się, że wilgotna od krwi ręka bolszewicka wyciąga się ku Polsce. Na łamach wychodzącego w Moskwie w języku polskim organu komunistycznego, jeden z bolszewików kreślił już obraz zwycięstwa rewolucji w Polsce, kiedy to fabryki staną, a pijany żądzą krwi tłum wyjdzie na ulice.

Widząc, że agitacja wywołana wewnątrz Polski nie odnosi skutku, bolszewicy rozpoczęli politykę prowokacji rządu polskiego na innym polu. Był taki okres, w którym niemal co miesiąc notować musieliśmy coraz to nowe łamanie postanowień traktatu ryskiego przez rząd moskiewski. Trzeba było dożyć zimnej krwi i opanowania, aby wobec rozlicznych prowokacji sowieckich nie dać się wytrącić z równowagi. Punkt kulminacyjny osiągnęły prowokacje bolszewickie w zbrodniczym fakcie zasądzenia na śmierć arcybiskupa Cieplaka i rozstrzelania wbrew protestom całego cywilizowanego świata ks. Budkiewicza. Władcy Kremlu nie kryli się nawet z tem, że męczeńska śmierć ks. Budkiewicza była rekawicą rzuconą cywilizacji zachodniej.

W ostatnich już czasach, bo zaledwie parę miesięcy temu, pewien niepokój w dziedzinie stosunków

polско-rosyjskich wniosło zamordowanie posła sowieckiego w Warszawie, Wojkwa, przez młodego rosjanina Kowerdę. Był to porachunek karygodny rosjanina z rosjanami. I mimo, że Sąd polski surowo ukarał zabójcę dożywotnim więzieniem, Sowiety pozwoliły sobie na wysłanie prowokacyjnej noty, która tylko dlatego nie doprowadziła do żadnych konsekwencji, ponieważ rząd polski zbyt ją milczył, a z końcem lipca przez usta swego przedstawiciela w Moskwie złożył oświadczenie, że sprawę uważa za wyczerpaną.

Drugim ważnym, a niezwykle trudnym zagadnieniem polskiej polityki zagranicznej są stosunki z sąsiadem zachodnim, t. zn. z Niemcami. Nie jest żadną tajemnicą, że poza niebezpieczeństwem bolszewickim, wielką groźbą dla pokoju światowego stanowią dążenia odwetowe Niemiec. Niedawno, bo zaledwie parę tygodni temu, cały świat polityczny poruszyła rewelacyjna mowa belgijskiego ministra spraw zagranicznych. Z mowy tej ci wszyscy, którzy o tem nie wiedzieli, albo wiedzieć nie chcieli, mieli sposobność otrzymać niezbyt dowodowe, że Niemcy systematycznie i konsekwentnie przygotowują się do nowej wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Palumbo

Był zastępcą inspektora Zdrowia w portach, Narodowego Departamentu Zdrowia w Rio de Janeiro.

KLINIKA MEDYCZNA

Wyjeżdża na zwolnienie do chorych nietylko w mieście ale na kolonje tak w dzień jak i w nocy. Posługuje się własnym autem, Konsultorium i rezydencja: ul. Voluntarios da Patria 96

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

„NASZA SZKOŁA” I „NASZA SZKOŁKA” za miesiące: sierpień, wrzesień i październik wykazują stały postęp i wysiłek dla dobra naszej oświaty. — „Nasza Szkoła”, redagowana umiejętnie i rzeczowo przy współprawnictwie wybitnych pedagogów, jest bardzo pożytecznym i czynnym oświatowym i doskonalającym drogowskazem dla polskiego nauczycielstwa.

„Nasza Szkoła”, przyozdabiana coraz z piękniejszymi okładkami i rycinami przez utalowanego artystę p. Jana Ficińskiego, posiada zawsze interesujące i zachęcające opisy, opowiadania, szarady, łamigłówki i zagadki, które u naszych młodzieńców rodaków wywołują chęć do czytania, pobudzają do myślenia, wyrabiają ich pamięć i zamiłowanie do życia pożytecznego i uczciwego, uszlachetniają ich uczucia i zaprzątnięcie się na świat i przysposobiają ich na przyszłych pożytecznych członków społeczeństwa.

W ostatnim numerze „Naszej Szkołki” znajdują się piękne utępy o naszych wielkich poetach Adamie Mickiewiczu i Adamie Asnyku, pogadanki o węzłach brazylijskich i wiele innych pięknych i interesujących rzeczy.

Pięknie o „Naszej Szkołce” pisze do „Gazety Polskiej” jeden z jej prenumeratorów p. Jan Tyteryć

z Boa Vista de Erechim w stanie Rio Grande do Sul. Przeczytajcie sobie, starzy i młodzi, jego korespondencję w dzisiejszym numerze „Gazety Polskiej” i idąc za radą tego szlachetnego i rozsądnego młodzieńca — zaprenumerujcie sobie zaraz „Naszą Szkołkę”.

WYKRYTA ZBRODNIA W lipcu br. znaleziono przy drodze prowadzącej do São José dos Pinhães w pobliżu mostu nad rzeką Iguaçu zwłoki człowieka zastrzelonego z rewolweru. Policja sprawdziła, że zamordowanym był Piotr Horch, znany powszechnie pod przezwiskiem „Pedro Polaco”, jednak sprawcy zbrodni nie wysłędzili. Dopiero przed kilkunastu dniami udało się policji wykryć, że mordercą Pi. tra Horcha jest niejaki Miguel Pires Baptista, zamieszkały w miejscowości Palermo w pobliżu São José dos Pinhães, który powracając dnia 16 lipca br. z Kurytyby do domu spotkał na drodze Piotra Horcha, który go prosił, aby go wziął ze sobą — na co Miguel Pires zgodził się. Po drodze wstąpił do wendy Eljasza Chillelli, w której Pires porobił drobne zakupy i kupił także pudełko naboje do pistoletu. Na zapytanie Piotra Horcha, na co kupił te naboje i czy ma przy sobie pistolet, Pires odpowiedział, że naboje te kupił na zamówienie.

Następnie po drodze spotkał dwóch młodych ludzi, którzy także chcieli się do nich przysiąść, czemu jednak nie był rad Piotr Horch i zwrócił uwagę Piresa na to, że już jest późno i że niebezpiecznie jest brać ludzi obcych na wóz. Pires posłuchał jego rady i pojechali dalej sami.

Gdy dojechali do bagnisk skończył nagle Piotr Horch z tyłu na Michała Piresa, rzucił go na spód wozu i zażądał od niego wydania 400\$000, które tenże miał przy sobie i ozem Piotr Horch wiedział. Pires, napadnięty tak niespodzianie, chcąc się ratować, przyrzekł mu wydać pieniądze, prosił go tylko aby mu pozwolił podnieść się, na co się Horch nie chciał zgodzić. Mimo to udało się Michałowi Piresowi wydobyć pistolet, który miał w skrzyni wozu i wystrzelił do napastnika. Raniony Horch skoczył i wówczas otrzymał drugi strzał, skutkiem czego spadł z wozu na dyl. Wówczas Pires rzucił go na ziemię i szybko odjechał do domu. Przy szamotaniu się z Horchem odniósł Pires także poranienia.

Tak sprawę zamordowania Piotra Horcha wulgo „Pedra Polaco” przedstawia policja.

Parana

BANDYTYZM W PARANIE istnieje w dalszym ciągu, pomimo zapewnień, że został on już opanowany przez władze bezpieczeństwa. Mamy prawo tak twierdzić, a przynajmniej przypuszczać, opierając nasze wywody na dowodach, jakie nam dostarczyły, oprócz innych wiadomości, ofiary tego bandytyzmu, panowie Bazyli Duniec i St. Wierzbicki, kupcy z Cruz Machado.

Panowie ci byli w naszej redakcji przed kilku dniami i opowiadali nam, że bandyci należący do szajki Fabricia Vieiry napadli z

Prosimy

naszych szanownych agentów przyjaźni i wogóle wszystkich czytelników

wykorzystać ostatnie tygodnie przed Nowym Rokiem do intensywnej agitacji za „Gazetą Polską” i

zjednać nam nowych

prenumeratorów.

Za podanie każdego nowego prenumeratora dajemy

w nagrodzie jedną

piękną książeczkę

powieściową. A

więc, kto nam poda

kilku nowych

prenumeratorów,

nie oże otrzymać kilka

cennych i pożytecznych

książeczek zupełnie

darmo.

Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie.

9 na 19 września na sklep p. Bazyli Duniec, Zjawiała się tam o północy grupa 22 ludzi, uzbrojonych w karabiny i zrabowała mu gotówką 6:000\$000 a w towarze i zwierzętach domowych około 30 kontów.

Tej samej nocy ci sami bandyci napadli na dwa sklepy pp. Wierzbickiego i Ciborowskiego, w których zrabowali gotówką 25 tysięcy milreisów i 15 kontów w towarze i zwierzętach domowych. Po dokonaniu tych napadów rabunkowych bandyci zmusili czterech biednych kolonistów do wyrwania ogrodzenia z drzewa, znajdującego się naokoło domów obrabowanych. Materiał ten następnie podłożyli pod most, który łączy Cruz Machado z Concordia, polali go naftą i podpalili. Most spalił się prawie doszczętnie, skutkiem czego została zupełnie uniemożliwiona komunikacja między temi miejscowościami.

Fakty powyższe świadczą najlepiej, że bandytyzm w dalszym ciągu istnieje w Paranie. Świadczy o tem także ostatnimi czasy przez pisma kurytybskie podana wiadomość, że osławiony bandyta Fabricio Vieira grasuje w dalszym ciągu w dawnym Contestado i ma zamiar utworzyć z niego niezwykły stan pod nazwą „Estado dos Missões”. Do czego już nie dochodzi zachwałność bandytów brazylijskich? Na południu bandyta Fabricio Vieira chce tworzyć nowe stany i wypisuje pod adresem ludu i rządu manifesty, na północy niemniej osławiony bandyta, Lampeão, mianuje się marszałkiem, rabuje i morduje ludność i kpi sobie z wysłanych przeciw niemu wojsk trzech czy czterech stanów.

Smutne to, a jednak prawdziwe. — W ostatnich dniach otrzymał pan Prezydent Stanu od pułkownika Vieiry da Costa, komendanta oddziału operującego przeciw bandydom, ukrytym w górach „Serra da Esperança” wiadomość, że bandyci Fabricia Vieiry zostali wyparci z tych gór i przeszli przez teren broniony przez inny oddział wojska stanowego. Czyli, że bandyci poszli sobie spokojnie w stronę przez siebie dowolnie wybraną i za kilka dni dowiemy się o nowych ich napanach na spokojną i bezbronną ludność.



Wielka nowina

dla naszych Szan. Czytelników
Uważajcie
na następny numer
 Nie w tym numerze, ale

POŚWIĘCENIE SANATORJUM.
 Dnia 30 bm. odbędzie się w Lapie poświęcenie zbudowanego przez rząd stanowy Sanatorium dla suchotników pod wezwaniem św. Sebastjana.

Sta Catharina

MANIFEST FABRICIA VIEIRY
 Z Florianopolis donoszą, że pułkownik — bandyta Fabricio Vieira chcąc uciec kary za swe liczne napady bandyckie i morderstwa, za które jest już zaocznie procesowany w okręgu sądowym Ouro Verde, wydał w Porto União manifest, w którym oświadcza, że ma zamiar wywalczyć niepodległość dla dawnego „Contestado” i uczynić z niego nowy stan pod nazwą „Estado das Missões”.

W manifestie tym, napisanym zresztą i zredagowanym przez inną osobę, Fabricio stara się przestoczyć ze zwykłego bandyty, jakim jest, w rewolucjonistę, który walczy o wolność ludu.

SPRAWOZDANIE BUDŻETOWE MUNICYPIUM BLUMENAU. Według sprawozdania intendenta municypalnego w Blumenau za rok 1926 przychody tego municypium wynosiły 1.104.863\$000, a rozchody 1.073.741\$000, czyli, że na rok bieżący pozostało saldo 31.121\$000.

Na roboty publiczne wydano 806.558\$000 tj. 75 proc. ogólnych wydatków, — na umorzenie długów i procentów 69.659\$000.

Położenie gospodarcze municypium nie było korzystne z powodu zmniejszenia się wywozu z 32.014.563\$000 (w r. 1925) na 28.530.410\$000 (w r. 1926) tj. o 11 proc. Przeważnie zmniejszył się wywóz drzewa i tytoniu w liściach. Dla rządu federalnego wypłaciło Blumenau w r. 1926 sumę 1.891.546\$. Z tego przypada na podatki konsumcyjne i należności registryjne 1.596.287\$000. Rządowi stanowemu wypłaciło municypium 1.549.399\$000, z czego na podatki bezpośrednie wypadła suma 1.049.399\$000, a na podatki wywozowe przez port Itajahy 500.000\$000. Wdzięczawiona od rządu federalnego przez rząd stanowy kolej żelazna Santa Catharina miała przychodów w r. 1926 mniej o 6,4 proc. niż w roku 1925, a od żeglugi rzecznej zmniejszyły się przychody o 6 proc. (w r. 1925 — 190.744\$ a w roku 1926 — 179.364\$000).

Municypium Blumenau miało w r. 1926 na przestrzeni 11.875 kilometrów kwadratowych 95.570 mieszkańców (15.294 rodzin), czyli że na jednym kilometrze kwadratowym mieszkało przeciętnie 8 mieszkańców. Najgęściej zaludniony był 1szy dystrykt, w którym na jednym kilometrze kwadratowym mieszkało 29 mieszkańców. W Massarandubie mieszkało na jednym kilometrze kwadratowym 22 mieszkańców.

Dnia 18 bm. we wszystkich ościolach, katolickich i protestanckich, w łozach masonskich i siedzibach spirytystów rozpoczęła się

propaganda tygodnia antyalkoholowego.

Bio Grande do Sul
PORT I KAPLICA W BARRA DO RIO VELHACO. W roku 1924, Czcigodny Salezjanin ks. Konstanty Zajkowski, proboszcz kolonii S Feliciano (Felicianowo), był pierwszym, który statkiem firmy Wilson Sons z Porto Alegre udał się do portu Barra do Rio Velhaco, celem poznania tamtejszego wybrzeża i skierowania tamtejszego wywozu produktów kolonialnych. W porcie, którego budowa była już rozpoczęta, zastał ks. Zajkowski most, zbudowany przez p. Józefa Fay'a przy pomocy p. Józefa Lemos'a i innych, do którego dopływały statki, lansze i inne łodzi.

Ruch portowy, zainicjowany przez ks. Zajkowskiego powiększył się znacznie przez zaprowadzenie przez kompanję „Navegação Tavares” stałej linii do Pelotas i Rio Grande.

Jest powszechnie wiadomem, że przeważna część ryżu, eksportowanego z Camaquam, ładuje się w porcie Barra do Rio Velhaco, i gdyby tam przeprowadzono najkonieczniejsze meljoracje portowe, to cały eksport tego municypium skierowałoby się tamtejszy.

Ks. Zajkowski, zaproszony pewnego razu do Barra do Rio Velhaco, aby ochrzcił tam kilkoro dzieci, oświadczył podczas kazania w kościele w Camaquam, że będzie się starał o wybudowanie tam kaplicy i o powiększenie portu.

Myśl czcigodnego kapłana została dobrze przyjęta i wydała realne owoce, gdyż już 24 sierpnia br. udał się ks. Zajkowski do Barra do Velhaco w towarzystwie władz stanowych i municypalnych i wybitniejszych obywateli z Camaquam i podczas kazania zachęcał obecnych do ofiarnych datków na budowę kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Zaraz w pierwszym dniu posypały się datki obficie, a we wrześniu br. wzrosły już do sumy 3.340\$000.

Wkładki na kaplicę wpływają w dalszym ciągu.

Tak więc dzięki zapobiegliwości i energicznej wydatnej pracy polskiego kapłana zasłużonego już wielce dla polskich kolonii w stanie Rio Grande do Sul, — powiększył się ruch portowy w Barra do Rio Velhaco, a wkrótce stanie tam piękna kaplica.

POŻAR W KINOTEATRZE „ESPERANZA” W JAGUARAO. Podczas wyświetlania filmu Miguel Strogoff w teatrze „Esperanza” w Jaguarao przez nieuwagę operatora powstał pożar w jego kabinie, wywołując wśród publiczności wielką panikę (poploch) i powodując śmierć szofera Luiza Machado i ciężkie poranienia u kilku innych osób.

UWOLNIENIE ZABOJCY OD KARY. Dnia 17 bm. został jednoznacznie uwolniony od kary przez Sąd przysięgłych w Porto Alegre Edward Pereira da Costa, zabójca deputowanego stanowego Silveiry Martins Leão i adwokata Dra Oskara Rothfuchsa, i który ponadto zadał ciężkie rany swojej żonie, Dalili Cunha Costa.

Tragedja ta miała miejsce w Porto Alegre w tramwaju przed kilku miesiącami.

Jak z tego uwolnienia widzimy sprawiedliwość we wszystkich stanach jest jednakowa.

Sao Paulo
SKRADZIONO 304 SAMOCHODY. Według kroniki statystycznej policji stanu S. Paulo — skradziono w ciągu 18 tu miesięcy — tylko 304 samochody. Energijni policjanci zawdzięczają należy, że z tych 304 samochodów 239 zwrócono właścicielom.

KONGRES KAWOWY. Dla upamiętnienia drugiego Stulecia

zaprowadzenia plantacji kawy w Brazylii został przed kilkunastu dniami w mieście Sao Paulo otwarty Kongres kawy. W uroczystości otwarcia tego Kongresu wzięli udział: prezydent stanu, konsulowie państw obcych, przedstawiciele handlu i gospodarstwa krajowego i wiele wybitnych osobistości, jakoteż 1800 uczniów z Lyceum ks. ks. Salezjanów, którzy chór odśpiewał hymny narodowe i o kawie.

Rio de Janeiro
WIELKA KATASTROFA AEROPLANOWA. Dnia 17 bm. z okazji przybycia do Rio de Janeiro lotników francuskich Costes'a i Le Brix'a, którzy na samolocie „Nungesser-Coli” odbywali lot Paryż—Rio de Janeiro—Buenos Aires, awiaterzy rio-cy wyrzadzili loty ponad stolicą Brazylii. Jednym z samolotów „Breguet” pilotował lotnik porucznik Salustiano Franklin da Silva, w towarzystwie lotników, kapitana Attili Silva, de Oliveira i porucznika Tomasza Monclaro Menna Barreto. Gdy w danym momencie porucznik Franklin chciał zmienić kierunek i w tym celu pochylił samolot, wiatr silny uderzył wówczas o jedno ze skrzydeł samolotu i spowodował jego wyrwanie. Aparat zaczął natychmiast w formie śruby spadać szybko na ziemię, pomimo nadludzkich wysiłków pilota, aby ruch jego uregulować.

Uderzając o ziemię, motor samolotu eksplodował wywołując pożar, który zniszczył go prawie zupełnie.

Ze szczątków nieszczęsnego samolotu wydobyto trzy zwęglone zwłoki lotników-oficerów, ofiar swego zawodu.

Katastrofa ta wywołała straszne wrażenie nie tylko w Rio, ale w całej Brazylii. Odwołano wszelkie uroczystości, które miały się odbyć na cześć lotników francuskich.

Cały naród okrył się żałobą. Pogrzeb tych nieszczęśliwych, wielkie nadzieje rokujących, młodych i dzielnych lotników odbył się dnia 18 bm. na koszt rządu federalnego, przy udziale setek tysięcy ludności.

Kobiety znajdujące się w powatnym stanie unikną poronienia, a dzieci ich będą silne i zdrowe, jeżeli używać będą tego potężnego lekarstwa czyszczącego krew, jakim jest „Galeno-gal”, preparat znakomitego lekarza angielskiego dra. Frederico W. Romano.
 Jest bardzo przyjemny w smaku.
 85 M.

TELEGRAMY z całego świata

POLSKA. Donoszą z Warszawy, że pożyczka w sumie 62 milionów dolarów i 2 milionów funtów szterlingów, którą rząd polski zaciągnął w tych dniach w Stanach Zjednoczonych zostanie użyta w następujący sposób:

75 milionów złotych przeznaczono na powiększenie kapitałów Banku Polskiego, 140 milionów, podług uszanowania Banku, w połowie na emisję konwersyjną Skarbu Państwa, w połowie na emisję w monecie srebrnej, 25 milionów na amortyzację długu plynącego, a 75 milionów na utworzenie rezerwy plynącej Skarbu Państwa.

Reszta użyta będzie dla rozwoju ekonomicznego przez udzielenie kredytów dla przedsiębiorstw państwowych i dla rolnictwa.

Bank Polski obniżył stopę procentową od zaliczek na papiery wartościowe z 9 i pół proc. na 9 proc. — Dnia 15 paźdz. br. odjechali z powrotem do Tokio studenci japońscy, którzy przybyli do Polski przed kilkunastu dniami, aby zapoznać się ze szkołami polskimi.

Studencki japoński zwiedzili w całym kraju muzea, biblioteki i centra artystyczne, przyjmowani wszędzie z wielką sympatją.

Generalny konsul polski w Londynie odmówił wizy na paszportcie p. Cook'owi, Sekretarzowi angielskiego Związku górniczego, który miał zamiar wyjechać do Warszawy, aby wziąć udział w zebraniu Rady Wykonawczej Międzynarodowego Związku Górników.

Dnia 19 paźdz. zostało otwarte

WIECZOREK „JUNAKA” który z powodu niepogody nie mógł się odbyć dnia 22 bm. został odłożony na dzień 29 października br. Program niezmienny

połączenie radio-telegraficzne między Warszawą i Japonją. Pierwsze depeche zostały wysłane z pozdrowieniem do rządu japońskiego i poselstwa polskiego w Tokio.

Rząd polski dokłada wszelkich starań, aby Polska jak najliczej udzieliła wzięcia w Międzynarodowej Wystawie Turystycznej, która się wkrótce odbędzie w Chicago, gdyż będzie to z wielkim dla Polski pożytkiem.

Korespondent angielskiego pisma „Daily Mail” w Warszawie donosi, że litewskie wojskowe organizacje „szaulisów” zmobilizowane zostały na granicy polskiej i napadają codziennie na siedziby polaków, mieszkających wzdłuż całej granicy, pod pretekstem, że władze wyższe litewskie nakazały im odbierać broń i amunicję, znajdującą się u tych polaków.

W związku z odmową konsula polskiego w Londynie udzielenia wizy na paszportcie Sekretarza Związku Angielskich Górników, p. Cook'a, donoszą z Londynu, że konsul zgodził się na udzielenie wizy na paszportcie p. Richardsona, towarzysza p. Cook'a, który wyjeżdżał w charakterze przedstawiciela robotników angielskich, jednak p. Richardson nie zgodził się na to i oświadczył, że protestuje przeciw odmówieniu wizy na paszportcie Sekretarza Związku Górników, a zarazem zapowiedział, że żaden przedstawiciel górników angielskich nie pojedzie do Warszawy na Zebranie Międzynarodowe górników.

Dziennik angielski „Daily Herald” komentując tę sprawę, zauważa, że demokratyczny rząd polski obawia się widocznie prawdziwej demokracji angielskiej i że Polska do brzoży zrobiła, gdyby dobrze zbadała metody angielskiej demokracji, która utrzymała w całym świecie angielskie pojęcie demokratyczne.

Ostatnie telegramy z Londynu donoszą, że polski minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, nakazał telegraficznie konsulowi polskiemu w Londynie udzielenia wizy na paszportcie p. Cook'a.

Konsul polski w Londynie odwiedził p. Cook'a i oświadczył mu, że otrzymał instrukcje z Warszawy, aby mu dać wizę na wyjazd do Warszawy, p. Cook jednak oznajmił konsulowi, że już jest zapóźno, aby mógł zdążyć i wziąć udział w Zebraniu górników.

Z Warszawy telegrafują, że wyniki ostatnich konferencji, jakie odbył poseł polski przy rządzie moskiewskim, p. Patek z komisarzem sowieckim dla spraw zagranicznych, Czczerleinem, pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce zostanie między Polską i Sowietami zawarty układ o wzajemnym nie napażaniu na swe granice.

Po zawarciu takiego układu Polska utrzymać będzie w dalszym ciągu kompromisy przyjęte wobec Ligi Narodów i w żadnym wypadku nie zrzeknie się swego stanowiska, jakie zajmuje w Lidze Narodów w kwestji pokojowej.

Korespondent dziennika „Daily Mail” w Warszawie donosi do Londynu, że na granicy litewsko-polskiej codziennie trwają walki między wieśniakami litewskimi i wojskiem i powiada, że te zatargi są powodowane tem, że wojska litewskie otrzymały rozkaz zabierania wieśniakom całego zapasu zboża w dystryktach położonych na granicy litewsko-polskiej.

Z Berlina donoszą, że nadeszła tam wiadomość o zamknięciu przez rząd litewski granicy polsko-litewskiej w pobliżu Wilna.

FRANCJA. Z Bordeaux (Bordo) telegrafują, że dn. 19 października br. wsiadły na okręt pierwszy rodziny polskich rolników, udające się na plantacje kawy w stanie S. Paulo.

Emigranci ci zostali dokładnie poczęci przez władze polskie o warunkach życiowych w Brazylii i ostrzeżeni przed oszustwem lub wyzyskiem w ciągu podróży i przy wysiadaniu w porcie Santos.

W Paryżu rozpoczął się proces przeciw żydowi Schwarzbardowi, mordercy atamana Petlury, byłego prezydenta Ukrainy. Według zeznań mordercy, zabił on Petlurę z zemsty za dokonane pogromy żydów na Ukrainie.

Gabinet francuski zgodził się na zamianowanie p. Dowgałowskiego ambasadorem sowieckim w Paryżu, w miejsce Rakowskiego.

CZECHOSŁOWACJA. Korespondent francuskiego dziennika „Petit Journal” w Pradze donosi, że stan zdrowia prezydenta Massaryka budzi poważne obawy. Lekarze nie ukrywają możliwości fatalnego zakończenia choroby.

Mimo zaprzeczenia ze stron oficjalnych, nadchodzą wiadomości z Pragi, że prezydent Massaryk jest poważnie chory.

ALBANIA. Londyński dziennik „Daily Telegraph” ogłosił telegram nadesłany z Tirany donoszący o wykrzyciu w Albanji spisku na życie prezydenta Republiki, Ahmeda Zogu Paszy.

Telegram dodaje, że policja albańska ma już wszelkie dowody w rękę i wkrótce spodziewa się uwięzić spiskowców.

ROSJA. Korespondent angielskiego dziennika „Daily Telegraph” otrzymał informację, że ruch antybolshewicki na Białej Rusi z każdym dniem się zwiększa. Niedawno antybolshewicy napadli na pociąg wojskowy i obrabowali go. Część zrabowanych pieniędzy rozdzielono między biednych obywateli.

BRZEMIENNOŚCI unika się przez używanie tak zwanych „Pessarios Americanos”; są nieszkodliwe, wygodne, antyseptyczne i pewne. Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i drogeriach.

Waga: Przesyła się w pakunku poleconym do wszystkich miejscowości w Brazylii — za nadesłaniem kwoty 8\$000 przesłanej w liście „com valor declarado” do agenta głównego J. de Carvalho — Caixa postal N. 1724—Rio de Janeiro.

Ostatnie wiadomości

Tajemniczy pożar — Dwie ofiary
 Dnia 23 paźdz. br. o godz. 7 min. 30 wieczorem wybuchł w Kurytybie pożar w domu Nr. 212 przy ulicy Silva Jardim. Straż pożarna przybyła niezwłocznie, lecz mimo wszelkie wysiłki nie zdołała wiele uratować, gdyż pożar pochłonął wszystkie pozostawiające zaledwie gołe, opalone ściany.

Na miejscu katastrofy zjawili się natychmiast policja. Przybył również szef policji pan D. Clotard Portugal. Podczas przeprowadzonego szczegółowo rewizji, policja, ku wielkiemu smutkowi zdumieniu i przerażeniu, napotkała pod gruzami spalonego domu dwa trupy zeszepecone. Były to trupy dwóch młodych dziewcząt, Samuela Serzona i Izaaka B. rala, którzy w tym domu mieli powołnie wełnianych sukien damskich a ponadto sprzedawali po domach rozmaite damskie materiały.

Jeden z nich miał zlamaną czosnkę i jedną nogę. Śmierć tych młodych ludzi, którzy o tej porze nie mogli jeszcze spać, wzbudza podziwienie, że śmierć ich nie mogła być przypadkową lub spowodowaną chorobą.

W domu tym mieszkał także młody Karol Jarchow z żoną i wnuczką, którzy zdołali uratować siebie i część swych rzeczy.

Sledztwo wykryje niezawodnie, czy ma się tu do czynienia z potwornym zbrodnią, czy też tylko z ofiarą pożaru.

Straszny huragan niszczy częściowo Ponta Grossę.

Donoszą z Ponta Grossy, że dnia 24 bm. o godz. 3 popołudniu straszny huragan, połączony z ulewami deszczem, nawiedził miasto Ponta Grossę powodując ogromną katastrofę.

Burza zniszczyła 15 domów, porwała dachy z wielu innych, porwała prawie wszystkie słupy telegraficzne i wyrządziła mnóstwo innych szkód materialnych. Dotychczas wiadomo, że zginęły 4 osoby a w wielka ilość mieszkańców odniosła poważne uszkodzenia ciała. Uszkodzony został także częściowo dworzec kolejowy.

Z Kurytyby wyjechały do Ponta Grossy pociągi ratunkowe i wiele osób, posiadających tam rodziny.

Blizsze szczegóły katastrofy podamy w następnym numerze.

1:200\$000 rocznie w górę wnosi wynagrodzenie dla gospodyni u L. Szczerbowski, Tres Barm (P. ogłoszenie)

Towarzystwo Króla Władysława Jagiełły z Abrahams urządziło dnia 13 listopada b.r. obchód rocznicy Odrodzenia Polski, na który zaprosza wszystkie sąsiednie Towarzystwa i wszystkich rodaków.

Program obchodu
 O godzinie pół do 10-tej zebranie w lokalu T-wa o 10-tej w marsz ze sztandarami do kościoła na nabożeństwo. Po skończeniu nabożeństwa wymarsz do parku, gdzie odbędzie się mowa, śpiewy i klamacje dzieci szkolnych. Zaraz

Wrażenia krakow

Ministerstwo

ych i Oświecenia

rozumieniu

Spraw Zagranicznych

o w m. sierpni

kultury polski

końców polskich

pierwszy w Pol

przeznaczon

czących poz

szknieżnie te

wany w Krakow

polski, pełnej p

ych z czasów

arństwa polski

XVI stulecia.

Na kurs przyb

Czechosłowac

Brazylii (ko

Lotwy, Rumunji

) i Austrii (z

5 osób, a było

ob, gdyby orga

ło się o pół ro

Mielimy na

wykładowców,

zamilowanie d

szczęśliwiej w

Wiśniowski (N

literaturze pols

rzycki (pamięt

łowa na te ku

żef Reiss (mu

język polski

ówna (metody

polskiego) —

z nami swa

Wykłady były

ne deklamacja

na pierwszorzęd

rowskich

Kierownictwo

w doświadczon

Wrażenia z kursów krakowskich.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zorganizowało w m. sierpniu b. r. kurs języka kultury polskiej dla nauczycieli szkół polskich z zagranicy. Był to pierwszy w Polsce kurs wakacyjny, przeznaczony dla nauczycieli, uczących poza granicami Polski. Kurs ten został zorganizowany w Krakowie, starej stolicy polskiej, pełnej pamiątek historycznych z czasów świetnego rozwoju państwa polskiego w XIV, XV i XVI stuleciu.

Na kurs przybyło nauczycielstwo z Czechosłowacji, Niemiec, Francji, Brazylii (kol. Węclewski i ja), Włochy, Rumuni, Jugosławii (z Bośni) i Austrii (z Wiednia). Ogółem 15 osób, a byłoby przeszło 50 osób, gdyby organizacją kursów zajęło się o pół roku wcześniej.

Mieliśmy na kursie znakomitych wykładowców, którzy swój zapał zamilowaniem do kultury polskiej przelewali w nasze serca i umysły. Szczególniej profesorowie: Józef Wiśniowski (Nowsze kierunki w literaturze polskiej, dr. Jerzy Dorczycki (pamiętki historyczne Krakowa na tle kultury polskiej), dr. Józef Reiss (muzyka), Piotr Jaworek (język polski), Marja Majewiczówna (metodyka nauczania języka polskiego) — umiejętnie dzielili się z nami swą głęboką wiedzą. Wykłady były świetnie ilustrowane deklamacjami, śpiewem i muzyką pierwszorzędnych artystów krakowskich.

Kierownictwo kursu spoczywało w doświadczonych rękach znakomitego organizatora p. prof. Henryka Maurera. Wykłady odbywały się w budynku szpitalnym na Wawelu, a w wolnych godzinach zwiedzaliśmy zamek królewski, wytworne ogrody, muzea, kościoły i najpiękniejsze budynki historyczne jak również piękne okolice Krakowa; odwiedziliśmy miasto i okolice pod kierownictwem profesorów: dr. Dorczyckiego lub Lubaczewskiego. Odbyliśmy również dalsze wycieczki do: Zakopanego, Morskiego Oka, Wieliczki, Katowic, Królewskiej Huty, Częstochowy, Warszawy i na Pomorze, gdzie zwiedziliśmy: Toruń, Puck, Hel i Gdynię. W Gdyni z wielkim żalem rozstałem się z ukochaną Ojczyzną, serdecznie żegnany przez kolegów, koleżanki i kierowników wycieczki, ponieważ tego samego dnia wyruszyłem w powrotną podróż do Brazylii. Reszta uczestników kursu zwiedziła jeszcze Chojnice i Poznania, poczem 28 sierpnia nastąpiło w Krakowie uroczyste pożegnanie i rozwiązanie kursu.

Podczas kursu odbywaliśmy konferencje koleżeńskie, na których omawialiśmy potrzeby szkolnictwa polskiego w tych krajach gdzie losy naszego wychodźcy; zapoznaliśmy się wzajemnie i nawiązaliśmy nici serdecznej koleżeńskości. Z wielką sympatią wspominam prof. Leonarda Galuszkę, gospodarza kierownika kursu naszego, jego niezmiernie zabieg o wszelkie wygody dla nas podczas wszystkich wycieczek przez cały rok Polski.

Wogóle jaknajmilsze wspomnienia wyniosłem z pobytu na kursie w Krakowie, to też gorąco życzyłbym sobie, aby Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Oświaty urządzały każdego roku kursy wakacyjne dla nauczycieli z zagranicy, co w znacznym stopniu przyczyni się do utrzymania bliźszej łączności między Macierzą a Emigracją jak również pozwoli dalszym szeregiem kolegów i koleżanek nacieszyć oczyma i nakarmić dusze kulturą odrodzonej Ojczyzny.

Marchal Mallet 22 X 1927 r.
Konrad Jeziorowski.

Z literatury.

„Ukazał się numer 8-9 (sierpień-wrzesień) miesięcznika popularno-naukowego „Wiedza i Życie”; zeszyt ten podwójnej objętości, bogato ilustrowany, przyniósł czytelnikom szereg ciekawych artykułów.

Otwiera zeszyt artykuł profesora Wł. Gumpłowicza o życiu go spodarczym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; Leon Wasilewski, przewodniczący delegacji polskiej do Mieszanej Komisji Granicznej na Wschodzie, pisze o ustaleniu granic Rzeczypospolitej Polskiej; St. Małachowski-Lempicki zaznacza nam z wolnomularstwem polskiem z Augusta III; St. Poniatowski omawia ciekawe zagadnienie urocznych oczu, a Edward Stamm — kwadratów magicznych; Karol Helcel pisze o oleju skalnym; St. Szwajcer o Merlinio, senator St. Posner o prawie międzynarodowym, Michał Pankiewicz, redaktor

„Wychodźcy”, w artykule swym oświetla aktualne zagadnienie emigracji do Brazylii. Artykuły: Błażejewicza z dziedziny meteorologii, Szczęsnego o radjodobudnictwie i Kietlicz-Wojackiego o propagandzie czytelnictwa zamykają tę część zeszytu.

PIERSI rozwinięte, wzmocnione i upięknione. **Pasta Rosyjska Dr. G. Ricabala.** Jedyny środek, który w przeciągu dwóch miesięcy zapewni rozwój i jedność piersi, bez szkody dla zdrowia.

Zobaczcie świadectwa i uznania, które się znajdują przy pudełku. Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogeriach i perfumerjach w Brazylii.

Do wiadomości: Cena jednego pudełka 12\$000, pocztą — polecony 15\$000.

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro — Caixa postal N. 1724

Z życia kolonii polskiej w Brazylii

PAIOL GRANDE, dn. 1—X—27
Szanowna Redakcjo!

Takie poczytne pismo jak „Gazeta Polska” przekonałem się, że ma dużo młodych czytelników. Więc bardzo proszę o umieszczenie tych słów:

MŁODZI PRZYJACIELE!

Słyszeliście coś o „Naszej Szkółce”? „Nasza Szkołka” jest ulubionym pisemkiem przez wszystkich polskich dzieci. Bardzo uszlachetnia dzieci i wprawia do pilnej nauki, pisanie listów, wysyłania korespondencji i t. d. Każdy kolonista mając dzieci w wieku szkolnym powinien zaprenumerować im to pisemko.

Słyszałem z ust kilku kolegów mówiących: Ja „Naszej Szkołki” nie będę prenumerował. Prenumeruję póki chodzę do szkoły. Wolę sobie za te pieniądze coś kupić; np. cukierków, pierników, dosów. Niektórzy alkoholicy zaś mówią, że wolą sobie kupić „traga” (to jest coś wypić) i t. p. Te słowa bardzo mnie smuca. W takim razie, jeszcze nie poznaliście, czym jest to pisemko?

Zaprenumerujcie sobie, choć do szkoły nie uczęszczacie, a dużo z niego skorzystacie! Wypełnijcie to moje życzenie! O które Was prosi Wasz przyjaciel i kolega
Jan Tyteryz
Boa Vista do Erechim, R.Gr do Sul

FELICJANOWO, 26 wrześ. 1927

Przebywa we Felicjanowie, drugi obecnie tydzień, doktor Antoni Mączewski, który zanierza osiaść tu na stałe. Sądzę, że zamiar swój wykona i że nie będzie tego żałował, tembardziej, że mnożą się z każdą chwilą dowody, jak bardzo kolonia potrzebuje i pożąda stałego, fachowego lekarza. Felicjanowo, chociaż dziś podzielone pomiędzy trzy municypja, których granice bez ceremonji wcinają się głęboko w kolonię, stanowi niemiernie bardzo wyraźną, naturalną jednostką gospodarczą. Jest mianowicie produktywną, zamożną kolonią rolną, rozciągającą się na przestrzeni przeszło czterystu kwadratowych kilometrów, a otoczoną dziesiątkami tysięcy kwadr. kilom. pustynnego kampu. Miasta Pelotas, São Jeronymo, Barro do Ribeiro są odległe o kilka dni żmudnej drogi kołowej. Do miasteczek najbliższych São João de Camaquam i Encruzilhady mamy 42 i 66 km. Z natury rzeczy Felicjanowo skupa poważne potrzeby zbiorowe w swoim własnym miasteczku, zwanem urzędowo Séde de São Feliciano (município Encruzilhada), i starać się musi, do tegoż miasteczka ściągnąć osoby zdolne te potrzeby zaspakajać. Osiadł przed kilku miesiącami we Felicjanowie p. Adam Plutecki, dzielny miernik i siada obecnie dr. Mączewski. Daj Boże, aby w możliwie bliskiej już

przyszłości dla Sede de São Feliciano, położonej w pośrodku przez stronnych, urodzajnych obszarów przepięknej kolonii, została wywalczona godność siedziby municypium.

Sześciotysięczna zwarta masa polska potrzebuje stanowczo stałego lekarza. Żle się działo, że go dotąd nie było. Zbyt widoczne są szkody, które wynikają z braku spowolanej opieki nad stanem zdrowotnym felicjanowskiego ludu, namiętnie pracowitego, zapominając go w uporczywej pracy o reszcie świata. Napewno straciliśmy bardzo wiele, gdy przez dziesiątki lat masowa potrzeba mocnej, skutecznej lekarskiej porady nie była zaspakajana.

Olby dr. Mączewski wniósł jaknajwięcej światła wiedzy, leczącej, kojącej i wzmacniającej w zagrody które dotąd z wielką swoją krzywdą były od tej jasnej wiedzy odcięte. A wydaje się, że dr. Mączewski jest szczególnie do tego powołany. Ma lat 36 i jest u szczytu tężyzny pracy. Medycynę przechodził na rosyjskim uniwersytecie Jurjev (Dorpat, Estonia). Od r. 1917 był lekarzem wojskowym. Po ukończeniu studiów praktykował lat 9, zanim przybył do Felicjanowa. Specjalizował się w chorobach kobiecych, dziecięcych i wewnętrznych. Wojna zapoznala go z chirurgią, chorobami skóry i wenerycznymi. Bez gruntownej znajomości tych ostatnich nie można sobie wyobrazić powiatowego brazylijskiego lekarza. Piszę powiatowego, bo praktyka felicjanowska, jak wogóle na kolonij, jest właśnie tego typu. Potrzeba tu lekarza wszechstronnego, przyzwyczajonego polegać na sobie.

Młodsze pokolenia polskie, dzieci i wnuki młocnych pionierów, wychowane w łagodniejszym, ale osłabiającym organizmy klimacie, żyją na ogół w dobrobyciu i mogą bronić swego zdrowia. Mogą i powinny nauczyć się stopniowania własnej zdrowotności. Niewątpliwie idziemy ku takim czasom. Dziś małe witać z radością nastanie czujnej fachowej opieki nad zdrowiem kilku dalszych polskich tysięcy.

Leszek Pałędzki.

Podziękowanie

Usilnie, czuję się być w obowiązku złożenia, niniejszą drogą, szczerego serdecznego podziękowania p.p. Wł. Balcerzakowi, Józ. Bojanowskiemu, Wal. Samsonowskiemu, Józ. Balcerzakowi za okazaną mi przez nich szczerze obywatelsko-przyjacielską życzliwość i pomoc finansową. Za tak czcigodne a obywatelskie zainteresowanie się moją osobą, kiedy znajdując się w chorobnej, tak ciężkiej a przewlekłej chorobie, oby Wam Bóg stokrotnie wynagrodził, coście dla mnie dobrego uczynili. Możecie być pewni, że tej szczerzej przysługi nie zapomnę i starać się będę za nią się Wam odwdziżyć.

Także stokrotnie podziękowanie składam p. Łucjanowi Sztencelowi, który jako biżki sąsiad i aptekarz, znany na całą tu okolicę ze swej dobroczynności, wiele razy był fatygowany w mej niebezpiecznej a tak ciężkiej chorobie. Zawsze na każde wezwanie (gdyż w wielu razach i lekarza miejscowego nie zastało się w domu) p. Sztencel zawsze śpieszył ze swą sanitarną pomocą, jak ów historyczną Samarytanin i zawsze służył, już to dobrą radą, już to swą arcydzielną pomocą by mi tylko użył, by mi tylko cośkolwiek pomógł.

Także serdeczne podziękowanie składam Wbnym Siostrom Zgrom. Sw. Wincentego a Paulo, które jako ciche pracowniczki i prawdziwe Samarytanki, przez cały czas mojej choroby, co w podobieństwie mi jobowej, bezi terasownie mnie pielęgnowały. Na szczególne podziękowanie zasługuje Przełożona W. Siostr, Siostra Bronisława; która, jako prawdziwy opiekunco-opatrnościowy anioł osładzała tak ciężkie i gorzkie a tak słabe tętno życia mojego i jak najlepsza protektorka czuwała nad moim życiem doczesnym, nie zapominając jednak o przyszłym.

Oprócz pielęgnacji sanitarnej, w której nigdy jej nie brakło, zanosila swe szczerze a pokorne modły w mojej intencji przed Tron Najwyższego, błagając Nieb o litość dla mnie i o przemienienie mego tak groźnego stanu życia.

Także, składam najszerze podziękowanie wielu innym jeszcze osobom (których tu nie wymieniam które również okazały mi w tym okresie smutku i boleści swe bratnie współczucie i pełnię litościwych serc. Raczcie przyjąć dziś w nagrodę tych kilka słów podziękowań, moich drodzy Przyjaciele, i pamiętajcie, że macie we mnie szczerze przyjaciela, a i to, ma pewne nieraz w nieszczęściu znaczenie.

Nie mogę Wam obecnie iłacznej wdzięczności okazać, jak tylko modlitwą. I składając raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie:

Wielka kolonizacja i parcelacja ziemi.

Jeżeli chcecie kupić dobrej do uprawy urodzajnej i dobrej herbaty (herbaty) i z pinjami udawajcie się do niższej podparcie tego urzędnika przy Kolonizacji Urzędu Federalnego w Brazylii z kilkunastoletnią praktyką w tym zakresie. Ma do sprzedania i zakolonizowania wielki obszar ziemi pierwszej klasy w Paranie i innych. Ziemię sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Jedyny znawca spraw kolonizacyjnych i parcelacji ziemi.

Zgłaszajcie się z zakupem i o prawdziwe informacje na adres:
Albo:
Empreza J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Ecsript. Dorizon — Parana
Colonia Eurides Cunha
J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Cachoeirinha — Parana

Polecamy

POLSKIE PŁUGI ZNAKU „NAP” I WYWROTKI „ENW” oraz specjalne „PARANA”. ZADAJCIE WSZĘDZIE TYLKO POLSKICH PŁUGOW.
PRAWDZIWE POLSKIE SIECZKARNIE BEZBOWNE SA TYLKO U NAS DO NABYCIA, BO JEDYNE NASZA FIRMA IMPO TUJE JE Z POLSKI SA BARDZO TANIE I MOCNE.
KOLONISCI! KUPUJCIE TYLKO POLSKIE NA RZĘDZIA ROLNICZE!

Nasz Adres:

Sociedade Importadora Limitada
Curitiba — Avenida Luiz Xavier 28 — Caixa postal 393

Wszystkim moim dobrodziejom, proszę Boga z całą moją rodziną, aby Was obdarzał, dłużej życiem i czerstwem zdrowiem, za Wasze dobrodziejstwa mi świadczące; i mam nadzieję, że Bóg szczerych moich i rodziny mojej prośb wysłucha i nagrodi Wasz dobry uczynek, dając Wam nadto zapewnienie najszczerzego przywiązania i największej przyjaźni. Ta przyjaźń, spojona dziś już mocnym węzłem, nie wygaśnie nigdy w sercu tego, który pragnie być do śmierci Waszym przyjacielem.

Z tych wszystkich, którzy cieszyli się z mojego nieszczęścia i różnie przypuszczali, a nawet, obgadawali na uboczych i za ściankami, niech Bóg ma w swej świętej opiece i według należności, również z mej intencji Im zapłaci.

Na zakończenie; jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim moim dobrym przyjaciołom, staropolskim zwyczajem „Bóg zapłaci”.

Cześć Wam za to.
Jan Puchalski z rodziną
São Matheus, 12 go Października 1927 roku.

W sierpniu 1927 roku zapłacili prenumeratę:

Za 1927 po 10\$000.
Ks. Robert Bąk, Fr. Pawliński Tomasz Szczepański, Szczepan Wierczokiewicz, Kacper Gmach, Szczepan Andrzejewski, Wład. Bębem, Jan Wipijewski, Al. Niedzielski, Ks. A. Malinowski, Jakób Przekwał, Jan azubek, Ludwi. Stonina, Józef Gorski, Ludwik Włosek, Franc. Partyka, Franc. Boroń, Leon Rączkowski, Jan Czucharski, Jan Mazurek, Franciszek Kędzierski, Ja ób Toczek, Zygfryd Toczek, Stanisław Simaowski, Franc. Werner, Leon Zygowski, Szczepan Lagowski, Henryk Kretkowski, Wł. Kowalski, Marcin Kusiak, Kazim. Racki, Arthur Sadowski, Kowalski i Szczepanik, Wojciech Figura, Kaz. Kowalski, Wojciech Nowak, Jan Kuczera, Wal. Musiat, Jan Majewski, Józef Kamiński, Mikołaj Fassa, Józef Dziecio, Bronisław Wilke, Jan Piotrowski, Wincenty Głowacki, Aleks. Jakubowski, Wład. Rosiński, Wład. Kozłowski.

Za 1927 po 5\$000:
Henryk Babirecki (6.500) Bogusław Rączkowski (5.800), Ludwik Deppa, Waw. Sobieraj, Franc. Kasperski, Zdzisław Solecki (4.000) Konst. Spyra, Fran. Sawulski.
Za 1926 po 11\$000 wzgl. 10\$000
Błażej Mięstura (11.000) Ludwik Brygola (11.000), Jan Kowalski, Franc. Kłowski, Józef Breviński, Wal. Pawłowski, Józef Kopic, Jan Swoboda, Stefan Waclawski.

Różne:
Kazim. Juściński (16.000) 1.7.26 do 31.12.27, Piotr Szrajder (20\$000) 1926 i 1927, Włodzimierz Duszcak (20\$000) 1926 i 1927, Leopold Jakubowski (10\$000) 1.10.26 do 1.10.27, Antoni Józefowicz (21.000) 1926 i 1927, Ign. Błażek (10\$000) 1.4.27. do 1.4.28, Konrad Boguszewski (20\$000) 1926 i 1927, Aleks. Kowalski (15\$000) 1.1.26 do 1.7.27, Michał Długosz (30\$000)

Właściciel: CASA FAVORITA
Kurytyba
 Rua Dr. Muricy 97
 Wielki sortyment
 Obuwie, artykuły do podróży,
 torbki i sakiewki, piłki noż-
 ne i tenisowe i t. d.
 Filja założona 1 października
 w tym samym, co w głównym
 sklepie przy ulicy Fiachaboi 50

Na raty.
 2 tysiące alkrów.
 Sprzedajemy ziemię na kolonii "Cer-
 das Cinzas" oddalonej o 12 km.
 od stacji Cachoeirinha z drogą auto-
 mobilową do Jaguarihywy, gdzie jest
 woda i wszelkie produkty. Jedyna o-
 siedza na północy Parany wolna od
 podatków i nadająca się pod uprawę psze-
 ny i żyta. Prosimy pisać po infor-
 macje na adres taki: Estevam Barański
 Jaguarihywa Parana.

Fabryka cukierków
AURORA
 Józefa Kuli
 Fabryka cukierki w najlepszych gatun-
 kach i karmeli owinięte w papier
 ("ballas") we wszystkich odmianach.
 Ul. Martin Affonso N. 100
 Kurytyba - Parana - Brazil

Porady lekarskie
darmo
 Każda osoba może otrzymać wska-
 zówki do leczenia swej choroby. W tym
 celu należy wysłać czytelny adres w ko-
 lejce z marką i wyjaśnieniem sympto-
 mów swej choroby, wieku, zatrudnienia
 i dotychczasowego leczenia — pod adre-
 sem: Caixa Postal Nro 2398 "Medico",
 Rio de Janeiro.

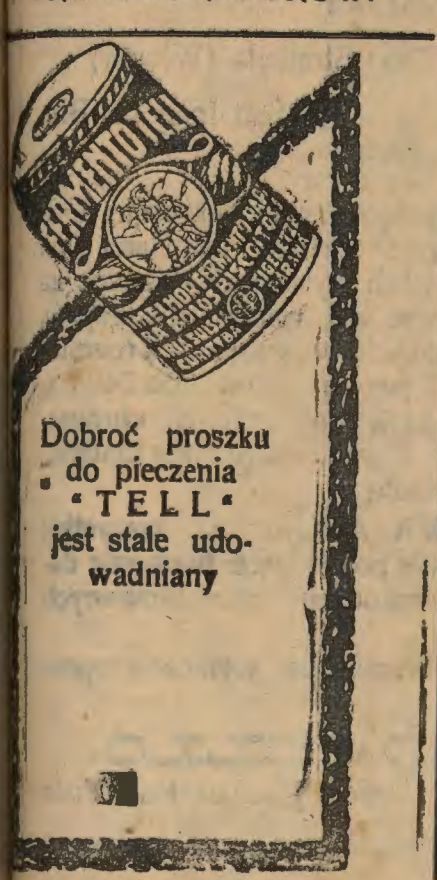
Dom obuwia
ANTONI MARTES
 ul. 19 de Dezembro N. 1. (przy merca-
 dzie) sprzedaje nowe i używane obuwie po
 cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony
 Przewidzcie i przekonajcie się

Bacznosc
 do sprzedania młyn i siewczarka
 na wodę, 8 alkrów ziemi z tego
 młyna samej herbaty, ogrodzony drze-
 wami kołczastym, barbaqua i malhador,
 w mieszkalni, nowy i obszerny. Cena
 umiarkowana. Po bliższe informacje moż-
 na się zgłosić do właściciela Stefana
 Leona na Vera Guarany, Linha Gon-
 çes Junhor. Stacja Paulo Frontim -
 Parana.

A Vencedora
 Fabryka karmelków i cukierków róż-
 nego gatunku, tańszych i droższych owi-
 niętych w papier ("ballas"), malinow-
 y, kokosowych, miętowych, cytry-
 nowych, ananasowych, truskawkowych
 i mlecznych.
 Prócz tych mam jeszcze inne gatun-
 ki specjalne, nowego formatu, które w
 tej chwili można nabyć po cenach
 bardzo przystępnych.
 Uprasza Sz. Rodaków o łaskawie
 zwrócenie się o tem, że są najtańsze
 w Kurytybie.
Franciszek Lachowski
 Kurytyba - Rua Cabral Nr. 58 - Parana

PIOTR MIKRUT
 Fabryka kawy "Primor"
 KOLONJA MURICY
 Szan. publiczności używanie
 swojej
 sławnej kawy marki "Primor"
 sławnego gatunku i dobrego aromatu

WYSUKJECIE NAM NOWYCH
PRENUMERATOROW!



Dobroć proszku
 do pieczenia
"TELL"
 jest stale udo-
 wadniany

SPĘDZAŁ NOCE, KASZLAŁ

P. Rodolpho Fajardo, znana osobistość w Rio Preto, (S. Paulo) pisze nam:
 P. Eduardo C. Sequeira Pelotas Moje serdeczne pozdrowienia. Z wiel-
 kiem zadawaniem pospieszam świadczyć Panu, że przez użycie Pańskiego
 cudownie działającego "Peitoralu de Angico Pelotense" doznałem znacznego
 wyleczenia. — Cierpiełem na silny kaszel, który nie dawał mi spać i noce
 zmuszony byłem spędzać, — kaszlać.
 W niedługim czasie potem spostrzegłem w dziennikach ogłoszenia o zu-
 pełnym wyleczeniu kaszlu przez użycie Pańskiego preparatu Natychmiast ku-
 piłem sobie jedną flaszeczkę "Peitoralu de Angico Pelotense", spreparowanego
 przez p. Eduarda C. Sequeirę. — Po pięciu dniach byłem wyleczony z tego
 przekłętą kaszlu, i to po użyciu zaledwie 2 flaszeczek. Teraz syjam spo-
 kojnie. — Słusznie więc jest, że spieszą, a y Pana o tem zawiadomić i po-
 dziękować za to ważne wyleczenie.
 Z poważaniem i szacunkiem — przyjaciel wielce zobowiązany — Rodolpho Fajardo
 Potwierdzam to świadectwo. Dr. E. L. Ferreira de Araujo
 (Firma legalizowana)

Pozwolenie Nr. 511 z 26-3-1908
 Główny skład: **DROGARIA SEQUEIRA** — Pelotas
 Do nabycia w następujących drogerjach: **W Kurytybie:** Drogerje: Siega
 Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, w **Florianopolis:** Hoepke Irmão, Raul
 lino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam da Oliveira — w **Joaquim**
 Hernique Jordão, etc. w **Paranaguá:** Alberto Veiga, Cia. etc.

PIWO MARKI "CRUZEIRO"
Dla smakoszków!

Nasze gatunki: **Cruzeiro Pilsen, Pombo, Cometa, Cruzeiro**
 Ciemne, szops.


Loty na sprzedaż!

Właściciele: **Bracia Paciornik**
 Kurytyba — Praça Coronel Eneas N. 6
Korzystne ceny
Wygodne długoterminowe raty

1. Teren Hugo Lange, 30 minut od Uniwersytetu obok linii kolejowej, "Kurytyba- Rio Branco", 12 minut do tramwaju Juvaive. Przynależność tego terenu zapowiada się wyjątkowo dobrze. Dotychczas sprzedano 180 lotów. Cena 25500 za metr kwadratowy.
2. Teren w Bacachery, za stawem kąpielowym na prawo. Przy kupnie kilku lotów, cena za metr kwadratowy 15:200
3. Teren Schimmelpenig, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie obok nowego wodociągu. Loty zaczynają się na Avenida de Cadorno. Ceny różne. Spłaty 3 — 4 lat. Sprzedaje się również loty z domami drewnianymi i wodą. Ceny przystępne, warunki spłaty — dogodne.
- 4) Sprzedaż 12 kolonii przy ulicy Graciosa po 3 — 6 alkrów z lasem i wodą. Ceny przystępne, warunki spłaty — dogodne.

Bliższych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma

MAGENS - RELEVOS E GRUPOS RELIGIOSOS, etc.



EXECUÇÃO EM CARTÃO ROMANO. GESSO, PEDRA, CIMENTO E MADEIRA

ROEHE & ALLGAYER
 Porto Alegre (Rio Grande do Sul) | Rua São Antonio N. 716

Prosimy zwrócić na to uwagę! List nadestany!
 Na głównym zebraniu zarządu kościelnego i szkolnego zwołanem przez W. Księdza proboszcza nowej parafii odbył się celem zakupu figur **Chrystusa świętych, aniołów, drogi krzyżowej (rzeźby wypukłe) żłóbka, konsoli i rzeźb wysokich z obrazami biblijnymi** do wypełnienia i ozdobienia nyz przy ołtarzu, uchwalono jednogłośnie powierzyć wykonanie wyżej wymienionych robót Szan. Panom jako fachowcom znanym w szerokiej kolach Brazylii i zasługującym na pierwszeństwo przy tego rodzaju zamówieniach.
 Przewodniczący Ksiądz proboszcz uzasadnił to postanowienie tem, że firma ta: 1) wyabia swe figury z najlepszych materiałów krajowych, które tutejszym stosunkom odpowiadają, 2) że wszystkie figury, tak pod względem rzeźbiarskim jak np. porcja i pożyty z bogatym ułożeniem faldów, jakoteż pod względem polychromii i użycia gustownych kolorów, dobrego połączenia i ornamentacji uznać trzeba za rzeczywiście artystyczne, 3) że ceny korzystniejsze są od innych fabryk i opakowanie (jak doświadczanie uczyło) bardzo dobre.
 I. S.
 Powołując się na wyżej wymieniony sąd, polecamy się Wiel. Duchowieństwu i innym interesantom, aby w razie potrzeby zafundowali wpięru u nas kosztorysów i porady

ESCOLA PRÁTICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
 Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 ob.
 Filja: Rio de Janeiro — rua S. Jose 106
 Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być ukuuczajone każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie

Księgarnia i Drukarnia
Antoni Rydygier & Cia. Limtd.
 RUA BARAO DO SERRO AZUL N. 6 CURITYBA
 Księgarnia: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomoce naukowe dla szkół polskich i brazylijskich. Materjały piśmienne oraz książki handlowe (dla wszelkich pbiur
Słownik Polsko-Portugalski
 Drukarnia: Przyjmuje się zamówienia na roboty drukarskie i wykonywa się natychmiast po cenach bardzo niskich, w językach polskim i portugalskim
Dewocjonalja: Różańce, książeczki do nabożeństwa krajowego i zagranicznego wydawnictwa. Figury, figurki, krzyżki, obrazki, medaliki i t. d.
 Posiada na składzie Elementarzee K. Lecha.

Ziemie pod uprawę herwaie
 Sprzedaje się w lotach po cenie taniej, ziemie z dobrą wodą i dobrymi drogami, w pobliżu stacji "Campo do Tenente".
 Pośredniczy: **Henrique Stahlke** w **Campo do Tenente—Parana**

50 alkrów dzwiczego herwalu i ziemi pod uprawę
 jest do sprzedania za cenę 12500\$000 w pobliżu kolonii IRACEMA—Itayopolis.

Pośredniczy: **Henrique Stahlke** — Campo do Tenente—Parana

BÓL W PIERSI
REUMATYZM
BÓL ZĘBÓW
NEURALGJA
Cięcie brzuszne
UDERZENIA
BÓL USZÓW
SWIEŻE RANY



BALSAM
Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach

DO KOLONJI POLSKIEJ:
 Stosunki Handlowo Bankowe między Polską a Brazyliją. — Przesyłkę pieniędzy uskutecznią się najlepiej przez
Bank Francusko - Włoski
 Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Curitiba
 Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kuncom informacji, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko Włoski złatwia sprawę pewnym i szybkim sposobem, złatwia kuona i sprzedaż, przechowuje i zarządza papierami wartościowymi, przyjmują pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

•A Propagandista• 1959

APTEKA TELL DROGERJA
 SIGEL, ETZEL E CIA.
 KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93
 Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemann.

Fermente TELL Najlepszy środek do robienia ciasta i pieczywa różnego rodzaju. Recepty za darmo	Xaropé Baby TELL Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzzę, grype, kokiusa i t. p.	Vermicida TELL Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby TELL są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach
--	---	--	---

REUMATOLIN
 Bardzo dobry środek na reumatyzm, na wzmocnienie nerwów, na ból zębów i wogóle wszystkie bóle w kościach i w mięsnych częściach ciała czyli muszkułów.

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO
SUMIENNIE I TANIO
 Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
 Mówi się po polsku



ELEGANCKIE, MOCNE I TANIE
OBUWIE
 W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
 OTRZYMA SIĘ TYLKO W
CASA GŁOBO

KURYTYBA — ul. Jose Bonifacio 12



CASA METAL
Jose Hauer Junior & Cia.
 Curitiba — Rua 15 de Novembro N. 44

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach śrub gwoździ rur, tańców i innego żelastwa do wozów
Wszelkiego rodzaju rzemieślnicza i maszyny
 Oleje, szkła, drud gładki i kołczasty, maszyny rolnicze i t. d.
 Nadchodzą codziennie transporty plugów

Wiadomość ze świata

EPIDEMIA TRAGEDJI LOTNICZYCH NA MORZU.

Tragedje aeroplanowe na morzu pochłonęły w tym roku niewiele wielką liczbę ofiar, mianowicie:

5 maja kap. St. Romain i komodor Mouneryres wzięli z Brazylii i znikli na południowym Atlantyku.

8 maja kap. Charles Nungesser i Francis Colli wzięli z Paryża po New Yorku i zaginęli bez śladu.

16 sierpnia aeroplany „Miss Moran” i „Golden Eagle” wyleciały z Oakland Cal. do Honolulu w celu o nagrodę 50.000 dolarów. „Miss Moran” była panna Milford Doran, nauczycielka z Flint Mich., [A. Pedlar i por. V. R. Hoop, polak z Steves Point, Wis. i kap. Frost i Gordon Scott byli w „Golden Eagle” wszyscy znikli bez śladu.

19 sierpnia kap. William p. Erwin i Albin Eichwaldt, wyruszyli na poszukiwanie zaginionej łodzi. sami znikli na Pacyfiku, spadli tyłem w dół jak zdołali jeszcze donieść przez radio.

25 sierpnia Paul Radfern, który zabrał sam z Brunswick, Ga. do Brazylii, zaginął.

Do ofiar tych doliczyć trzeba także „St. Raphael”, który zaginął w przelocie Anglii do Kanady.

Ostatnie te tragedje lotnicze wywołały w Ameryce i zagranicą ruch za ostrzeżeniem, któreby zabroniły ryzykownych lotów i regulowały przedsięwzięcia międzynarodowe.

Ruch przeciw niebezpiecznym lotom ogarnął nawet Niemcy. Prasa niemiecka ostrzega lotników niemieckich, aby nie próbowali lecieć przez ocean, zwłaszcza gdy warunki powietrzne są niepożyślne.

Francja

NOWA TARYFA FRANCJI PRZECIWI STANOM ZJEDNOCZONYM.

Od pierwszego września obowiązują we Francji cła od 4 do 6 razy większe, niż w miesiącach ubiegłych. Ta nowa taryfa celna jest skierowana wyłącznie przeciw towarom sprowadzonym ze Stanów Zjednoczonych.

Ogłoszenie tej taryfy celnej było prawdziwą niespodzianką dla amerykańskiej ambasady, która spodziewała się, że projektowana taryfa celna będzie o wiele wygodniejsza dla importerów amerykańskich, niż dotychczasowa.

Sprowadzający towary amerykańskie, oświadczają, że nowa taryfa celna Francji wstrzyma kompletnie dostawę niektórych artykułów przemysłu amerykańskiego, bo niemożliwą będzie konkurencja z towarami sprowadzonymi z Anglii, czy Niemiec, które to państwa cieszą się specjalnym przywilejem cłowym.

Dla przykładu, jak wielce podskoczyły cła na niektóre towary, nadsyłane ze Stanów Zjednoczonych, wystarczy nadmienić, że kiedy przedtem od sprzętów stalowych płacono się 1 franka 50 centimów, lub 2 franki, dziś płacono 8 franków 80 centimów. Dawniej cło na pióra fontanowe wynosiło przeciętnie pięć franków, dziś płaci się cztery razy tyle.

Sprowadzanie powyższych towarów z Ameryki nie opłaci się i ustać musi zupełnie, na czem skorzysta największą Anglija. — Nowa taryfa wykluczy zupełnie sprowadzenie 20 procent wszystkich towarów ze Stanów Zjednoczonych. Ubiegłego roku Francja wpuściła w swoje granice towar amerykański, przedstawiający wartość 320.000 000 dolarów.

DRUGOCACA ODPOWIEDZ BARTHOU NA MOWE HINDENBURGA.

W czasie odsłonięcia pomnika

dla uczczenia poległych w Maroku minister Barthou wygłosił w swoim okręgu wyborczym w Pau przemówienie, którego główna część była odpowiedzią na tannenberską mowę Hindenburga:

Barthou oświadczył, że istnieją zaprzeczenia, których historia nie może przyjąć obojętnie tak samo, jak nie może przyjąć obojętnie faktu, z jakich ust te zaprzeczenia wychodzą. Do takich właśnie zaprzeczeń zalicza się to, co Hindenburg powiedział pod Tannenbergiem. Przeciw prawdzie, faktom i dokumentom zaprzeczenia Hindenburga nie podolają Spojrzenie na zniszczoną ziemię francuską to już wystarczający dowód odpowiedzialności niemieckiej.

Mamy więc Niemiec zbyt dobrze w pamięci, aby mogły ją zmyć jakiegokolwiek zaprzeczenia. „Gdyby naród niemiecki — mówił Barthou — w roku 1914 miał istotnie czyste ręce i czyste serce, toby mógł jednym słowem i gestem przez przyjęcie ofiarnej sobie traktatu wyrównawczego i kompromisowego usunąć wszelkie niebezpieczeństwo wojny. Teraz, gdy byliśmy świadkami i strasznymi okrucieństw Niemiec i cierpieliśmy niesłychanie z ich powodu, nie pozwolimy Niemcom i pod żadnym warunkiem zszesczeszczać naszych zmarłych, którzy padli na wojnie, jako ofiary ducha aneksjonizmu niemieckiego, w obrobionej ziemi oczyszczonej i spustoszonej przez hordy wojsk niemieckich. Pragniemy pokoju, ale nie możemy zezwolić na tak haniebną niesumienność, abyśmy ofiarowali prawdę na ołtarzu kłamstwa. Prawda jest honorem naszego narodu.”

Wiadomości z Polski

LISIST PROF. M. ZDZIECHOWSKIEGO Z POWODU ZNIKNIĘCIA A GENERAŁA ZAGORSKIEGO.

W ostatnim numerze „Czasu

krakowskiego wydrukowano na prośbę prof. uniw. Stefana Batoro w Wilnie. p. dra. Marjana Zdziechowskiego, wybitnego przedstawiciela wileńskiego obozu konserwatywnego, sympatyzującego z rządem marszałka Piłsudskiego list, wystosowany do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. List ten brzmi, jak następuje:

„Panie Prezydencie: Wrociwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że Pan Prezydent, w czasie pobytu swego w Wilnie, wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości śpiesze złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że omiła mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej. Wyznać jednak powinienem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem żywo bowiem biorąc do serca sprawę generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem. Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałbym nawet — narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykręśliłoby Polskę, gdy się okazało prawdziwym, że grona państw cywilizowanych. Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagam wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski. Składam wyrazy najwyższego holdu

(—) Marjan Zdziechowski

LOS GEN. ZAGÓRSKIEGO.

„Gazeta Warszawska Poranna” z dnia 15 września bieżącego roku szczerzeliwo omawia sprawę listu nadeszonego rzekomo od gen. Zagórskiego i dochodzi do wniosku, że list wprawdzie nadszedł i pisany jest charakterem pisma podobnym do pisma generała, lecz ekspertyza jeszcze nie dała wyników ostatecznych. A choćby i tak było, można przypuszczać, że list był pisany

dawno, bodaj przed dwoma laty, a tylko nagłówek z datą i miejscowością był odcięty. Nasuwa się to podejrzenie, choćby ze względu na poprzednio zainscenizowaną komedię z kartką, znaną w butelce.

W każdym bądź razie i tem bardziej, gdyby list był autentyczny, obala hipotezę ucieczki, a stwierdza, że gen. Zagórski jest pozbawiony swobody ruchów.

Wczoraj wieczorem współpracownik „Gazety Warszawskiej Porannej” udał się do majora Mazurkiewicza z zapytaniem:

— Czy prawda, że władze wiedzą, gdzie znajduje się gen. Zagórski?

— Na to pytanie nie mogąc dać odpowiedzi — oświadczył mjr. Mazurkiewicz

Charakterystyczne w tej rozmowie jest to, że jednak mjr. Mazurkiewicz wiadomości, podanej przez „Rzeczpospolitą”, że władze znają miejsce pobytu generała, nie zaprzeczył.

Kilka pism porannych m. in. „Głos Prawdy” i „Kurier Poranny” donoszą, że departament lotnictwa otrzymał drugi już z kolei list podpisany przez gen. Zagórskiego, zawierający treść podobną do pierwszej. W liście tym domniemany gen. Zagórski przesyła niewielką kwotę na jakiś cel.

NOWE KONSULATY POLSKIE.

Donoszą z Warszawy, że Ministerstwo Spraw Zagran. opracowuje budżet Centrali placówek zagranicznych na rok 1928 — 29. W wydatkach placówek, zagranicznych przewidziano 19 nowych placówek w tem dwa poselstwa w Chinach i Kairze oraz 17 konsulatów. Konsulaty zostaną otwarte w krajach odległych, z którymi Polska nie utrzymywała żadnych stosunków handlowych w Australji w miejsce dotychczasowego konsulatu honorowego będzie otwarty zwykły konsulat.

Taki konsulat będzie także utworzony w stanie S. Paulo.

WIKTOR GOMULICKI

STRACH.

Niewielkie ognisko skwiercało na ciemności. Plomień podnosił się, to opadał. Za każdym wytryskiem światła występowały z ciemności postacie kilku ludzi, siedzących pod drzewami. Za ludźmi była czarna przepaść lasu.

Ludzie rozmawiali. Rozmawiali głośno, lecz powściągliwie. W ich głosie brzmiała sztuczna pewność siebie. Niby to uważali się za panów, czując wszakże było, że ciśnie ich jeszcze obroza. Unosiła się nad nimi jakby ciężka niewidzialna a potworna — tak wielka, jak kraj ich cały.

Czarność, rozpościerająca się za tył ludźmi, nie była pusta. Parowały tam konie, rozlegał się trzask łamałych gałęzi, huczało chrapanie śpiących, w jęk żalony niekiedy przedostające.

Czasem sześć broni, wymiana krótkich, energicznych słów objawiały zmianę warty. Czasem wiatr przyniósł z oddali hasła placówek.

— Tak, tak... — mówił jeden z siedzących, starszy widocznie, co się poznawało z jego głosu i z głosami innych, gdy się do niego zwracali — młynie to, lecz prawdziwie. Wtedyż się tego uczucia, ukryłyśmy je ściśle — nigdy pozabyć się go całkowicie nie potrafimy. Co najdziwniejsze! Wylazi ono zwykle wówczas, gdy się go najmniej spodziewamy. W nerwach niezdzień musi to licho.

Młody, nieco zarozumiałe brzmiały głos zauważył

— Na nerwy mamy dziś sposoby. Znieczulać je umiemy.

— Panie akademiku... przepraszam, panie poruczniku! — podjął starszy. — Apteka dobra do lazaretu, nie do służby frontowej. Strzeż się, żebyś znieczulając strach nie znieczulił zarazem bohaterstwa.

— Sądziłbym, że bohaterstwo polega właśnie na braku strachu...

— Niezupełnie. Jest różnica między nieustraszoną człowiekiem a — kłosem. Chyba, że bohaterami będziemy nazywali Mikołajewskich „stupańków”, co nawet po zastrzeleniu w miejscu Młody, i których stojące trupy trzeba było bagnotami wywierać, drogę sobie poraję.

Ognisko przygasło — mówiący do-

kończył w ciemności zupełnie:

— Wierście mi: w każdym z nas strach się tał. Doświadczali go najwięksi, choć głośno żaden się do tego nie przyznał. Przypominam sobie, że mówił o tem pięknie Mickiewicz. „Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmiejąc w rękę broni...” Panie literacie... przepraszam, panie kapitanie! — jak to tam dalej?

Ktoś dźwięcznym, lecz bardzo poważnym i jakby żelobnym głosem mówił ją:

— „Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmiejąc w rękę broni; nie chcieli na oczy zasłony... A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele strach, co za życia wstydem i pychą więziony, wyszedł z trupa, jak owad, i petzał wokół — gorzki strach, niż ten, który ich chorza w bitwie nęka — taki strach, że dość spojrzeć na zamarte czoło, aby widzieć, że dusza dąsa się i lęka...”

— Józef manierka!

— Na rozkazy pana pułkownika! Zatrzeszczały kruszone ciężką stopą gałązki. Gul, gul, gul... Kilka powolnych, rytmicznie dzwoniących kłasińców, potem głośnie, przeciągłe odspanięcie.

— Pułkownik! I dla mnie kropki. Te noce majowe bywają czasem diabło zimne...

Ordynans podsyłał ognisko świeżym chróstem. Plomień w górę podskoczył, zaczął wic się, płaszc, tańczyć. Zdało się, że i on zaczerpnął wesołości — z manierki.

„Pułkownik” wstał, ramiona rozstrzyżował — przeciągnął się z głośnie, długim, pełnym ulgi ziewnięciem. Niemłody już, ale prosty, wyniosły, smukły, przypominał zasuszony dębeczak, którego stróże więcej razem za podporę i za broń używają, a który ma twardość i nieugiętość żłazła.

Akademik-porucznik położył się nawznak, z rękoma pod głowę. Nabrawszy nagle doskonałego humoru, zaczął wyspiewywać jakąś wesołą, wodewilową piosenkę. Takt pięć na trawie wybijal.

Nie udzieliła się ta wesołość jego koledeze kapitanowi-literatowi. Gdy tylko stało się widniej, wyciągnął z kieszeni książkę, w czytaniu się zagłębił. Był drobny i wąły. Biała twarz, długie włosy, trochę zgarbione plecy czyniły go jakby obcym w tem otoczeniu, silącym się tylko na działość i tęsknię.

Iqni, zwiesiwszy nosy, czapki na

oczy nasunawszy, drzemali. Z gardła ich i nozdry dobywały się dźwięki trąb, b. flaków, piszczałek. Ale każdy miał przy sobie strzelbę i pałasz; dłoń każdego spoczywała na cynglu albo ścisnęła rękojeść.

Z ciemności wynurzył się człowiek przerażająco chudy, wyglądający na chorego w ostatnim stopniu suchoty — poddrygający przytem i zacierający ręce z zadowoleniem.

— Cóż słycać, doktorze? — przywitał go pułkownik.

— Wszystkie dobrze. „Szpagat” macacie?

— Józef!

— O Ordynans już biegł z pełną manierką DDoktor wypił, zakaszał się wierzchemem dloni rude wazy otarł.

— Wszystko dobrze — mówił, wykonującywając polizszynelowe ruchy prawą nogą i lewą ręką, to znów prawą ręką i nogą lewą. — Dwóch spiechło długą oczętynie i poszło po nagrodę do la!.. Z jednym rozprawia się w tej chwili kapelan. Trzem odchlastałem kopytka, jednemu wyrzniętem kawał pieczenia. Odrutowałem też kilka łbów po trzaskanych, przyklełem dwa nosy i przyszyłem parę uszów. Kiepskiego warzajata, co mnie pytał w malignie: czy przędko wejdzimy do Warszawy? — zapewnieniem, że już jesteśmy przy rogatkach. Wejdzie on jutro, ale do Króllestwa Niebieskiego Szarpi nam brak! gorączka traumatyczna wzmaga się z trumunami nie mogą nadąć... Wszystko dobrze.

— A co ten ulan? Cichowicz?

— Jeszcze szpagatu... Do... do... uchl uchl... dobry... O jakiego ulana pytyłacie?

— O tego, co miał dziś rano atak nerwowy. Cóż z nim?

— Wszystkie dobrze. Pójdzie na piec do czubków. Kokosowy jegomości! Ekstrafenomen! Ucałowałbym go i wszedł do spirytusu.

— Uspokoił się?

— Majzuelniej. Weiska się w najciaśniej kąt — pod stopy, pod ławki, za piec, i dygocze, jak pies po kąpiebli. „Te oczy... te oczy z seeloooneel...” To jego ciągły kurancik. Przypomnia mi koleżkę z kursów, szlafkamratka, co dziutą w brzuchu wyświdrła wąż mi śpiwiąjąc o takich dnużych, czasaarnych, ooczach... I żeby chociaż psiałość miał gorączkę — ale nie: temperatura normalna, tęb chłodny. Nicci będą z niego.

— Cóż to było, doktorze?

— Co było? Gdzie ten szpagat? Uchl pohl... prrrchyl... Pytacie co było? Casus rarissimus. Po naszymu: »wstrząs« Pyszałości choróbka. Jak dobrze pójdzie, to z miejsca trup A skąd się bierze? Z wielkiego „pietra”

Wyobraźcie sobie, żeście d-świadczyli nagłe »boja« — ekstraboi, boja pod niesionego do najwyższosci... Kapulecie? No, do widziska. Czekają na mnie. Podpisywać muszę „przepustki” na tamten świat. Porządek przedewszystkiem. Oj miesiąc nie spałem w łóżku; od tygodnia nie rozbiaram się; od trzech dni piję tylko szwarckafe i za gryzam szpagatem. Wszystko dobrze.

Oddalił się, podrygując — i zaraz wchłonęła go czarna otchłań lasu

Przypadek Cichowicza obudził zajęcie w całym obozie. Od samego rana wszyscy o nim rozprawiali. On też dostarczył wtku do nocej gawędy pułkownikowi i jego towarzyszom.

Cichowicz, niedokończony inżynier przybył do obozu wprost z jakiejś zagranicznej politechniki. Tęgi szopak, se zdrowa cera sangwinika, przytem wesoły, koleżeńki, towarzyski. „Serdeczny junak” — powiedziałby o nim impan Bartosz Paprocki.

Nerwowości nie zdradzał najmniejszej. Jadł dobrze, pił jeszcze lepiej — pypiał na gołej ziemi, z kulakiem pod głowę, smaczniej, niż inni na edredonach.

Zaraz po przybyciu zaciągnął się do utorów. Gdy wystąpił w szeregu, wszyscy przyznać musieli, że stworzony do konia, lancy i munduru granatowego z karmazynowym rabatem.

Owego dnia, o brasku, Cichowicz pełnił służbę zewnątrz obozu. Na forpocztach stowił skradającego się kozaka i konia pod nim ubił. A że kozak nie miał był i chuderlawy, związał

mu ręce rzemieniem i more antiquo na siodło przed sobą położył.

Gdy tak ze zdobyczą swą do obozu jedzie, a wszyscy wiewatem i oklaskami zdala go witają — stało się nagłe coś niepojętego.

Towarzysze spostrzegli ze zdziwieniem, że zwycięzca stanął się siodłem i nawanek pochyla, jakby miał upaść — jeniec natomiast podnosi się, prostuje, groźną i przeważną postawę przybiera...

Ten i ów na konia skoczył, w pogotowiu stając.

W tej chwili rozegrała się błyskawicznie scena wstrząsająca. Cichowicz padł nawkak na siodło — kozak uwmioną z wężów rękę podniósł, aby eios zadać mu śmiertelny. Ale jedno cesańcie ktoś, galopem przyspady, wytrącił wrogowi szablą błyszczący kindżał.

Cichowicz leżał na ziemi, jak tknięty katapultą — zasłitywniał, nieruchomy, z cęzą trupią, z oczyma rozszerzonymi, z wyrazem niewypowiedzianego przerażenia w twarzy. Przywrócono mu czucie, ale choć mowę odzyskał, nie był zdolny ani słowami, ani poruszeniami wyrazić nic więcej nad trwogę śmiertelną.

Dział, zimnym potem się oblawał i bełkotał

— Wszędzie oczy... zielone oczy... Uwolnijcie mnie od tych strasznych, zielonych oczu... Przekonano się, że kozak miał oczy zielone jak u jaszczurki — nieruchome przytem i niemrużące się, nakształt szklanych.

— Strach — tłumaczył pułkownik, na swem dawnem miejscu, pod sobą zasłiadłszy — jest zawsze wynikiem wrażenia nieoczekiwanego, które spada na nas niespodzianie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu ręce rzemieniem i more antiquo na siodło przed sobą położył.

Gdy tak ze zdobyczą swą do obozu jedzie, a wszyscy wiewatem i oklaskami zdala go witają — stało się nagłe coś niepojętego.

Towarzysze spostrzegli ze zdziwieniem, że zwycięzca stanął się siodłem i nawanek pochyla, jakby miał upaść — jeniec natomiast podnosi się, prostuje, groźną i przeważną postawę przybiera...

Ten i ów na konia skoczył, w pogotowiu stając.

W tej chwili rozegrała się błyskawicznie scena wstrząsająca. Cichowicz padł nawkak na siodło — kozak uwmioną z wężów rękę podniósł, aby eios zadać mu śmiertelny. Ale jedno cesańcie ktoś, galopem przyspady, wytrącił wrogowi szablą błyszczący kindżał.

Cichowicz leżał na ziemi, jak tknięty katapultą — zasłitywniał, nieruchomy, z cęzą trupią, z oczyma rozszerzonymi, z wyrazem niewypowiedzianego przerażenia w twarzy. Przywrócono mu czucie, ale choć mowę odzyskał, nie był zdolny ani słowami, ani poruszeniami wyrazić nic więcej nad trwogę śmiertelną.

Dział, zimnym potem się oblawał i bełkotał

— Wszędzie oczy... zielone oczy... Uwolnijcie mnie od tych strasznych, zielonych oczu... Przekonano się, że kozak miał oczy zielone jak u jaszczurki — nieruchome przytem i niemrużące się, nakształt szklanych.

— Strach — tłumaczył pułkownik, na swem dawnem miejscu, pod sobą zasłiadłszy — jest zawsze wynikiem wrażenia nieoczekiwanego, które spada na nas niespodzianie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu ręce rzemieniem i more antiquo na siodło przed sobą położył.

Gdy tak ze zdobyczą swą do obozu jedzie, a wszyscy wiewatem i oklaskami zdala go witają — stało się nagłe coś niepojętego.

Towarzysze spostrzegli ze zdziwieniem, że zwycięzca stanął się siodłem i nawanek pochyla, jakby miał upaść — jeniec natomiast podnosi się, prostuje, groźną i przeważną postawę przybiera...

Ten i ów na konia skoczył, w pogotowiu stając.

W tej chwili rozegrała się błyskawicznie scena wstrząsająca. Cichowicz padł nawkak na siodło — kozak uwmioną z wężów rękę podniósł, aby eios zadać mu śmiertelny. Ale jedno cesańcie ktoś, galopem przyspady, wytrącił wrogowi szablą błyszczący kindżał.

Cichowicz leżał na ziemi, jak tknięty katapultą — zasłitywniał, nieruchomy, z cęzą trupią, z oczyma rozszerzonymi, z wyrazem niewypowiedzianego przerażenia w twarzy. Przywrócono mu czucie, ale choć mowę odzyskał, nie był zdolny ani słowami, ani poruszeniami wyrazić nic więcej nad trwogę śmiertelną.

Dział, zimnym potem się oblawał i bełkotał

— Wszędzie oczy... zielone oczy... Uwolnijcie mnie od tych strasznych, zielonych oczu... Przekonano się, że kozak miał oczy zielone jak u jaszczurki — nieruchome przytem i niemrużące się, nakształt szklanych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pijcie

„ASTRA - PILSEN”

Piwo nie doścignione w swoim smaku

Bozmaitości.

CIEKAWA PAMIĄTKA PO NAPOLEONIE I.

Potomkowie austriackiego feldmarszałka porucznika, Franciszka bar. von Kollera, ofiarowali austriackiemu muzeum wojskowemu w Wiedniu ciekawą pamiątkę po Napoleonie I.

Jest nią mundur i kapelusz generała austriackiego, które cesarz Napoleon miał na sobie, gdy wzięto go z Fontainebleau na wygnanie, na wyspę Elbę.

Ludność okolic Francji południowej, przez które przejeżdżał powóz więźnia, pod eskortą czterech komisarzy mocarstw „Świętego Przymierza”, pierwsza wypowiedziała się radykalnie przeciwko temu, który ciąglemi wojnami wyczerpał ją zupełnie, witała więc przejeżdżający powóz okrzykami wrogimi: „Precz z tyranem! Niech żyją Burbonowic! Obrzucano nawet kamieniami powóz cesarski.

W dniach tych przeżył Napoleon chwile strasznego przygnębienia. Były to dni najczarniejsze w jego życiu.

Abym uniknąć ciągłych napaści i niebezpieczeństwa, poradzono więźniowi, aby przywdział mundur oficera gwardji Burbonów i kapelusz z białą kokardą. Przebranie to jednak zdawało mu się niewystarczające, a może też nie chciał nosić munduru Burbonów, doświadczył, że prosił komisarza austriackiego, feldmarszałka porucznika Kollera, aby mu użyczył swego uniformu i w tym przebraniu odbywał już dalszą podróż, od 26 kwietnia 1814 r., jako generał austriacki, zupełnie bezpiecznie. Dopiero po przybyciu oddziału wojska austriackiego, jako ochrony, cesarz przywdział znów mundur własny, a marszałek Koller prze-

chował mundur, pożyczany cesarzowi, zaostrzywszy go w pięczęs i pismo własnoręczne.

Epizod powyższy z życia Napoleona. I pozostał dotychczas prawie nieznan. Dopiero teraz, gdy pamiątkowy mundur dostał się do austriackiego muzeum wojskowego, wspominają o tem zjściu dzienniki wiedeńskie.

TROSZKĘ ZA KRÓTKIE.

Wielki artysta mody, szef jednego z najsłynniejszych magazynów paryskich, Poiret, stanął na czele kampanji, mającej na celu zwalczanie zbytej krótkości obecnych sukien i okryć damskich. Obóz opozycyjny tworzą krawcowe, kierowniczkami znanych magazynów mody, a także żeńskie gwiazdy teatralne i filmowe. Poiret oświadczył nawet, że w obecnych warunkach, kiedy klientki jego dobrowolnie defigurują się zbyt krótkimi sukienkami, zaledwie osłaniającymi kolana, na co w rzeczywistości bardzo niewiele kobiet może sobie pozwolić, zwłaszcza kobiety po trzydziestce, raczej gotów jest rzucić swój fach, zlikwidować firmę swoją i poświęcić się malarstwu, aniżeli przyczynić się w dalszym ciągu do oszpecania arcytworów natury. Rezygnacja z dotychczasowego zajęcia tem łatwiej przyjdzie p. Poiret, że wystawa obrazów jego pędzla, niedawno urządzona, ujawniła wiele nieposłędni talent jego w tym kierunku. Zarazem wszakże podniosła coa powagę jego argumentów przeciw zbyt krótkim sukniom, jako nieodpowiadającym kryterjum estetycznemu.

TRZY SŁONIE—KOT I TRAGEDJA

Trzy oblaskawione i bardzo spokojne słonie miały popisywać się w jednym z teatrów w mieście Newark (Stany Zjednoczone). Przez cały dzień słonie stały w przedśionku teatru, zachęcając prze-

chodniów do kupowania biletów. Dzieci ustawicznie karmiły je słodyczami, a słonie zachowywały się nader spokojnie.

Przed przedstawieniem trener wraz z dwoma pomocnikami przeprowadzali słonie do bocznych drzwi teatru, by je móżd wprowadzić na scenę, lecz z tych właśnie drzwi w chwili, gdy miał przez nie wejść pierwszy słon, wysunął się czarny kot, co tak przeraziło słonia, że wyrwał się trenerowi i począł uciekać aleja, którą zdała publiczność do teatru, a za nim dwa pozostałe słonie. Trenerom udało się po kilku minutach zatrzymać wystraszone zwierzęta, lecz na placu pozostała kobieta, którą słonie w biegu obaliły i po-deptały, zmiazdzyły.

SUMIENNY KOMORNIK.

Komornik, któremu polecono zająć ruchomości pewnemu opornemu mieszkańcowi wsi Arnon, we Francji południowej, nie placącemu od kilku lat podatków, przybywszy do chaty dłużnika, nie znalazł tam prawie żadnych ruchomości, dłużnik bowiem zdołał je ukryć.

W chacie nie było też ani dłużnika, ani jego żony, natomiast egzekutor podatkowy zastał tam sześcioro dzieci.

W protokole więc dokonanego zajęcia napisał:

„Znalazłem w chacie, zająłem i wystawiłem na sprzedaż: Stół, skrzynię drewnianą, cztery stołki, płatek żelazny i sześcioro dzieci.

NOWOCZESNY ŚWIĘTY.

Dnia 17 października 1902 roku zmarł zmarł we Włoszech profesor wydziału prawa uniwersytetu w Pawji, Contardo Ferrini, człowiek, odznaczający się zarówno głęboką i rzadką wiedzą, jak i wielką pobożnością. Pochodzący z wielce szanowanej, wywodzącej się ze Szwajcarii rodziny, Ferrini, ukończywszy świetnie studia, już

w 28 roku życia mianowany był profesorem prawa rzymskiego w Messynie, potem w Modenie, a w końcu w Pawji. Profesor uchodził za najlepszego znawcę prawa rzymskiego we Włoszech, a nazwisko jego chlubnie jest znane w tej dziedzinie w całym świecie cywilizowanym.

Jednak chociaż Ferrini robił tak świetną i tak obfitującą w naukowe i osobiste sukcesy karierę, pozostaje, jako profesor uniwersytetu i sławny uczyony, człowiekiem o wielkiej pokornej i prostej wierze, katolikiem z głębokiego przekonania, pełnym zaparcia się samego siebie, bez cienia pychy i egoizmu, człowiekiem bez najmniejszego śladu fałszu, czy obłądki. Oześ Ferriniego u współrodaków jest tak wielka, że w szerokiej kolach poczyniono nawet kroki, zmierzające do uznania go za świętego.

gorącym wielbicielem i czcicielem Ferriniego był s. p. Papię Benedykt XV, który, gdy czyniono starania o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Ferriniego, wyraził się, że radby był, gdyby proces pozwolił na wprowadzenie do ołtarzy, wśród wielu innych świętych, również tego „świętego we fraku”.

MALARZ BEZ RĄK.

Niedawno zmarł w Anglii znany malarz angielski, Bertram Hiles, ale chcąc nazwisko jego było znane, nie każdy wiedział, że artysta ten maluje nie rękoma lecz nogami.

Hiles, który od dzieciństwa okazywał wielki talent do rysunków, stracił w ósmym roku życia obie ręce podczas katastrofy kolejowej. Zamiłowanie jednak chłopca do malarstwa było tak wielkie, że zaczął rysować i malować, trzymając ołówek lub pendzel pomiędzy palcami prawej nogi.

Dzięki żelaznej wytrzymałości, doszedł w tym kierunku do takiej

wprawy, że przyjęty był do grona uczniów londyńskiej Akademii malarstwa, następnie zaś studiował jescz w Paryżu.

Liczne obrazy Hilesa nagrodzone były na wystawach londyńskich.

ZBAWIENNE WŁASNOŚCI

Podczas odbytego procesu w Londynie złożyli, wezwani w charakterze świadków i rzeczoznawców, szefery szereg jasnobrzmiących niemieckich, które wywołały powszechną sensację. Oświadczyli mianowicie, że, jeżdżąc po ulicach stolicy, zwracają specjalną uwagę na przechodniów, noszących cylindry, są to bowiem zazwyczaj „szlachetnie urodzeni lordowie, którym, w razie najechania na nich trzeba płacić znaczne bardzo odszkodowania, lepiej więc uniknąć tak kosztownych spotkań. Ponieważ zeznania te przedrukowały wszystkie dzienniki angielskie, presto można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, iż w niedalekiej przyszłości ulice Londynu roić się będą od „cylindrowych lordów”.

ASTMA

Lekarstwo Reynagato dla radykalnego leczenia astmy, influenzy, kataru, kaszlu gwałtownego, duszności i t. p. jest medykamentem wielkiej wartości, spreparowanym wyłącznie z roślin. Jest płynem, którego używa się 30 kropli w wodzie oczekzonej—rano—w południe—i na wieczór. Zobaczyć świadectwa znajdujące się przy flaszce. Do wiadomości: Cena pudełka 12\$000 pocztą—polecone 15\$000. Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego szenta w Rio de Janeiro—Caixa postal 1724.

Czas nadsyłać zaległą prenumeratę

W sprawie Kalendarzy 1928

Donosimy Sz. Agentom i osobom zainteresowanym, że wysłaliśmy każdemu w tym roku (z małymi wyjątkami) taką samą ilość Kalendarzy, jaką sprzedano w roku zeszłym. Niejednemu zadziwiło to, że paczki zawierały tymczasem tylko 10 sztuk, zamiast, jak dawniej 12. Oto wyjaśnienie: Kalendarz na r. 1928 jest o wiele grubszy, więc dlatego na 3 kilogramową paczkę wyszło tylko 10 egzempli, podczas gdy dawniej wyszło 12 egz. Kto n. p. otrzymywał zawsze jeden tuzin Kalendarzy, dawniej wystarczyła jedna paczka. Tymczasem jednak musieliśmy 2 paczki wysłać: jedna po 10 a druga po 2 egzempli. Cena za tuzin (z przesyłką) wynosi 21\$000. Rachunków nie posyłamy, bo każdy wie, ile otrzymał i co to kosztuje.

W sprawie premii

(t. j. książeczek) zawiadamiamy tych, którzy nam podali względnie podadzą nowych prenumeratorów, że książeczki te wysyłam dopiero w grudniu, gdyż chwiliwo wezbrakło tych książeczek a nowe przesyłki nadejdą w grudniu. Otrzymamy między innymi piękne romanse, nowelki, opisy dalekich krain, podróże i t. d.

Kto sobie życzy mieć jedną lub kilka z tych cennych książeczek za darmo, niech się zainteresuje gazetą i uzyska nam nowych prenumeratorów! Za każdego nowego prenumeratora dajemy zató po jednej książeczce.

Baczność

Ziemia! Dla zarobku! Tanie! Dobre warunki! 40 alkr. dobrej ziemi, z tego 29 alkr. cystego herwalu i 11 alkr. „doskonalej” ziemi do sadzenia. Herwa daje rocznie 500 arób. Posiadłość jest podzielona na 4 części: 2.000 a. Do tego należą 2 nowe domy (jedyn 7x8 metrów a drugi 9x8 metrów). Pastwiska ogrodzonego drutem jest 4 alkr. Oprócz tego jest: 4 krów, 14 świń, jeden wóz, i osobno 20 alkr. ziemi w g. rach (jeszcze nie wzmiezone). Oddalenie od miasta Ouro Verde 27 km. Położenie dobre, przy dobrej drodze, na której jeździć można samochodem. Jest dązo lasu z drzewami wartościowymi. Blizszy inform. udziela bezpłatnie: N. Fack, Ouro Verde—S. Catharina—Linha São Francisco.

Jeśli chcesz sprzedać

ziemię, szaki, dom, interes wyrobiony, jakiegokolwiek narzędzie, artykuły i t. d. szybko i tanio, nie zwlekaj lecz każ nam zamieścić swe ogłoszenie w „Gazecie Polskiej”. Tysiące czytelników będzie czytać two ogłoszenie wśród których znajdzie się dużo osób, które chętnie skorzystają z Twojej oferty.

Jeśli chcesz kupić

Interes, dom, ziemię, narzędzia lub jakiegokolwiek inne artykuły, przejrzyj ogłoszenia w „Gazecie Polskiej” a jeśli nie znajdziesz tam ogłoszonego artykułu napisz nam a my Ci zamieścimy ogłoszenie. Wśród czytelników znajdują się tacy, którzy Ci chętnie i po przystępnej cenie dostarczą żadaną rzecz.

Poszukujesz

Osób Ci drogich, od których nie słyszałeś od wielu lat? Zamiast poszukiwanie w „Gazecie Polskiej” a Czytelnicy chętnie Ci pomogą odszukać ojca, matkę, braci, siostry, krewnych lub znajomych z kraju, o których nie słyszałeś po wyjeździe z Ojczyzny, a którzy po Tobie tutaj emigrowali. Drobne ogłoszenia w „Gazecie Polskiej” kosztują bardzo mało.

(Patrz tabelę ogłoszeń przy nagłówku na 1 stronie). Piszcie dzisiaj, adresując tab:

„Gazeta Polska” — Kurytyba — Caixa B.

Kolonja, „Santa Barbara”

5500 lotów po 10 alquierów

Polozenie: Na lewym brzegu rzeki Iguassu, w niedalekiej odległości od stacji kolejowych Porto União i União da Victoria. Doskonała droga automobilowa! Porto-Victoria-Manguaerinha.

Ceny: 1 lot 10-cio alquierowy od 1700\$000 do 2500\$000.

Ziemię do uprawy—lasy pinjorowe—herwale.

Informacje: Biuro „Empreza Colonizadora Sia Barbara, União da Victoria — rua Visconde da Nacar 33.

RESTAURACJA I BAR

JAN KALINOWSKI, KURYTYBA

przy ul. Pedro Ivo N. 78 (rog ul. Dr. Muñicy)

połącza Szana. Rodakom znakomite **OBIADY, KOLACJE, PIWA I LIKIERY** po możliwie najniższych cenach. W każdą sobotę i niedzielę!

SZURASKO

Szan. Towarzystwom poleca swe **OSOBNIE POKOJE**, bardzo odpowiednie na posiedzenia, uroczystości i t. p.

Tanie i piękne Modlitewniki

po 3.500 i 4.500

dopiero co nadeszły z Europy

rosimy o zamówienia!

Wysyłamy tylko takim osobom, które znamy i o których wiemy, że z wyrozumianiem rachunku zbyt długo nie odwołają. Innym osobom tylko za poprzednim nadaniem pieniędzy. Adresować:

„Gazeta Polska”, Kurytyba, Caixa B

SZAKIER

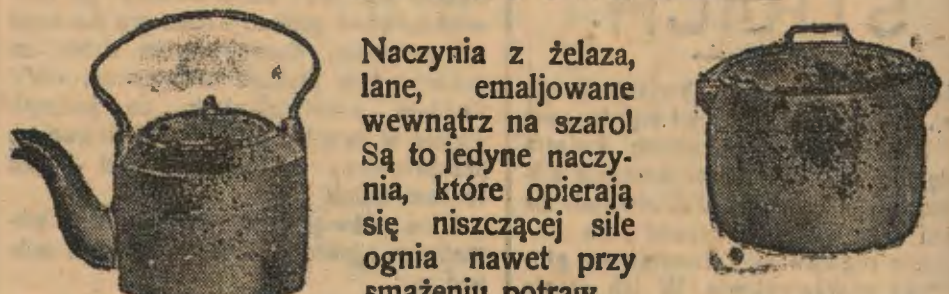
z dużym ogrodem, pastwiskiem, lasem, dobrą ziemią do sadzenia, dobrym murem, w doskonałym punkcie, przy którym krzyżują się 2 drogi prawie w centrum ożywionej kolonii, korzystnie do spr. edania

Posiadłość ta **oddaje się bardzo** dla **każdego** Oddalen. od Kurytyby tylko 12 km.

Blizszych informacj udziela redakcja „Gazety Polskiej” w Kurytybie.

Acosmalte

GARANTIDO



Naczynia z żelaza, lane, emaljowane wewnątrz na szarol. Są to jedyne naczynia, które opierają się niszczącej sile ognia nawet przy smażeniu potraw.

Uważajcie na zieloną markę z napisem

ACOSMALTE

GARANTIDO

która jest przyklepiona na każdym garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PEKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Uważajcie na zieloną markę z napisem

ACOSMALTE

GARANTIDO

która jest przyklepiona na każdym garnku

Przy gotowaniu nie przypala się ryza ani inne potrawy. Naczynia te lane z żelaza, emaljowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne.—Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też dla kolonii, bo są bardzo tanie i trwałe jak jakiegokolwiek inne.

SPROBUJ CIE!

Garnki te są do nabycia we wszelkich większych sklepach.

Industrias Reunidas „ALBA” S. A - Rio



COSULICH

Towarzystwo okrętowe w Trjesće Karty okrętowe „de chamadas” z Europy do Brazylii

Żnakomicie urządzone pośrednictwo w zamówieniach kart okrętowych „de chamadas” z głównych miast Europy, szczególnie z Polski.

Agencja Centralna w Warszawie: „COSULICH LINE” ul. Świętokrzyska Nr. 25

Podróż między Brazylią i Europą pierwszorzędnymi statkami transatlantycznymi: „Santana” największy i najszybszy w świecie okręt motorowy i „Malta Washington” tudzież z wszelkim komfortem urządzone statki „Belvedere” i „Altamira”. Najbliższy odjazd z Santos do Europy: „Sofia” 11 października, „Santana” 20 października, „Belvedere” 8 listopada, „Marta Washington” 4 grudnia.

Główni Agenci Anoniowego Towarzystwa Martineli: S. Paulo — Rua 15 de Novembro, 35. Santos — Rua 15 de Novembro, 34

ŻADAC INFORMACJ U JOAO NOCITI

Caixa Postal 248—Rua Marechal Deodoro, 63 — w Kurytybie

W nabywaniu kart okrętowych pośredniczy także Biuro Informacyjno przy Związku Polskim w Kurytybie Rua Carlos de Carvalho 73.